Nr. 273.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena jest ańska z dodatkiem przesyłki
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Środa, 27 listopada 1889.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazyli, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, *26 listopada.*

Włoska mowa od tronu.

W dniu wczorajszym o godzinie 11 przed południem zagaił król Humbert długą mową od tronu posiedzenia parlamentu włoskiego. Przed gmachem Kwirynału zebrały się tłumy ludności, które podążyły za wyjeżdżającym królew kim pojazdem aż do Izby deputowanych. Król na sali posiedzeń ukazał się wraz z królową, następcą tronu i członkami rodziny królewskiéj. W chwili, kiedy król przestępował progi sali posiedzeń, deputowani Izby, senatorzy i licznie zebrana publiczność powitała go głośnemi okrzykami.

Król zasiadł na tronie i siedząc odczytał mowę od tronu. Królowa Małgorzata zajęła miejsce w loży królewskiéj — po prawym jéj ręku znajdował się następca tronu, który nie mógł siąść przy królu dla niedoletności swéj. Po lewicy królowéj zasiał w. książę sasko-weimarski. Po obu stronach tronu królewskiego zajęli miejsca książęta Aosty i Genny. Ministrowie i członkowie dworu ustawili się w pobliżu tronu — a w loży dyplomatów ogólną uwagę zwracali na siebie członkowie poselstwa etyopijskiego.

Co się tyczy treści saméj wiele zapowiadającéj tronowéj mowy — to przedstawia się ona w głównych zarysach w sposób następujący:

Król Humbert rozpoczął od słów — że i on sam i wszyscy Włosi dumnymi być z tego mogą — iż dzieło jedności i wolności włoskiéj do tego stopnia zostało wzmocnioném — jak się to stało w czasach ostatnich. Obecnie Włochy nie potrzebują się już obawiać zasadzek i niebezpieczeństw. (Ogólny poklask). Włochy dokazały w przeciągu lat trzydziestu tego samego, nad czém inne narody pracować musiały przez całe wieki.

Król Humbert mówi:

„Ojciec mój obdarował ojczyznę niezależnością, a ja za współdziałaniem Panów mogłem ją obdarować zupełną równością współobywateli. Dzisiaj wszystkich powołano do administracyi państwa; wszystkie klasy społeczne posiadają zupełne prawo brania udziału we wszystkich kierunkach publicznego życia; w zupełnéj téż mierze postarano się o to, aby przy urnach wyborczych wykazać się mogły prawdziwe przeświadczenia wyborców. Możemy téż radośnie powitać nowe reprezentacye gmin i prowincyi, jako legalny wyraz woli ludowéj. Zastósowanie nowych ustaw gminnych i prowincyonalnych wykazało — że we Włoszech może wprawdzie istnieć niejedność między poszczególnemi indywiduami — że jednak mimo to lud cały czuje się solidarnym, że posiada on zaufanie dla instytucyi państwowych a wspólnem uczuciem miłości dla ojczyzny jest ożywionym.

Moi Panowie, starajcie się godnie zgłębić problemata społeczne, których nikt obecnie nie powinien lekceważyć i zaniedbywać — których zbadanie odkładać nawet byłoby już ciężkim błędem. Pragnę i chcę tego, aby sława mego panowania głównie polegała na wytworzeniu pomyślności ludzi niezamożnych — aby chwała państwa włoskiego ugruntowaną została na harmonii między wszystkimi."

Mowa tronowa zapowiada następnie różne projekta dotyczące mianowicie reformy zakładów dobroczynnych — ochrony robotników przed śmiercią i kalectwem; dalej wspomina ona o projekcie podwyższenia płac nauczycieli jako i o projekcie wyrównania systemu naukowego po szkołach elementarnych. Administracya państwowa ma zostać uproszczoną i stać się mniéj kosztowną.

Mowa od tronu twierdzi, że Włochy obecnie szczęśliwie przezwyciężyły już owo przesilenie (!), które rujnowało przez cały szereg lat rólnictwo i handel krajowy. Dla zupełnego wyrównania klęsk poniesionych, rząd ed parlamentu dopiéro naówczas zażąda nowych podatków, skoro budżet państwowy podniesie się przez naturalną zwyżkę w dochodach publicznych a przyrost publicznego dobrobytu dozwoli na nowe podatki, bez zbytecznego ciemiężenia kraju.

Przechodząc do kwestyi polityki zagranicznéj, oświadcza mowa tronowa, co następuje:

„Wśród współzawodnictwa ogólnego a nader ożywionego, i panowie staraliście się o ochronę celną produktów włoskich. Ochrona ta nie powinna jednak polegać na nieufności i podejrzeniach, bezużytecznie rozłączających narody. Nie powinna ona równocześnie wykluczać i reform, mogących obniżyć graniczne szranki, ułatwić międzynarodową wymianę produktów i wpłynąć na przyjacielskie ukształtowanie się międzynarodowych stósunków.

Obecnie postawiliście panowie rozwój przemysłowy kraju na trwałych podstawach. (!)

Rząd zrobi wam przecież propozycyą zniesienia włosko-francuskiéj celnéj taryfy różniczkowéj, którą w pewném stadyum przejściowém uznaliście panowie za odpowiednią. Taryfy téj nie można przecież i nadal utrzymać, bo uniemożliwiłaby ona nam dojście do wolniejszego, szerszego, lubo stałego systemu handlowego — którego nie omieszka przeprowadzić rząd mój, jeżeli znajdzie odpowiednie poparcie.

Za pomocą takich środków — trzymaniem się silnego a godnego systemu politycznego dążymy do zachowania owego spokoju umysłów, odpowiedniego wesołemu usposobieniu ludu włoskiego, a będącego najlepszą gwarancyą dla sprawy pokoju.

Co się zaś tyczy europejskiego pokoju to obecnie więcéj niż kiedykolwiek zdaje on się być zapewnionym — dzięki radom i wskazówkom mocarstw zagranicznych, dzięki usiłowaniom mym własnym i staraniom mych sprzymierzeńców.

Nie usunięto przecież dotychczas jeszcze wszystkich kwestyi, mogących pokój zakłócić. Dla tego też nie przestaniemy z jaknajwiększą troskliwością, a przecież bez zbytecznego obciążania budżetu, zadość czynić potrzebom armii naszéj i marynarki, będących obronami naszéj jedności i niepodległości i wymownemi przedstawicielami wszechświatowych naszych interesów.

Mam jednak wszelką nadzieję, że dzięki rozsądkowi rządów i roztropnéj przezorności ludów, nie będzie potrzeba dobywać oręża przez wszystkich przygotowanego. Będziemy mogli złożyć je także i w Afryce, gdzie sukces do tego stopnia ukoronował naszą politykę, iż posiadamy tam obecnie obszerne posiadłości, a dla wpływów naszych otworzone zostało nader szerokie pole działania.

Pertraktacye międzynarodowe, obecnie z naszym współudziałem się toczące, zapewne udzielą nam téj chwały, że będziemy mogli skutecznie służyć sprawie ludzkości na kontynencie, na którym w jaknajsroższy sposób gnębi ją dzikie barbarzyństwo. Tymczasem zaś w nowych naszych posiadłościach postaramy się o dostarczenie dobrodziejstw cywilizacyi i monarsze i ludności, która ufa w szczerą naszą przyjaźń. Tak jak w dawniejszych wiekopomnych czasach, kiedy geniusz narodu włoskiego rozprzestrzenił granice znanego świata — wszyscy z dzieła naszego ciągnąć będą korzyści.

Mam więc wszelką otuchę, że za pomocą rządu mego a Waszem poparciem zdołam uczynić imię nowego włoskiego państwa słynnem a błogosławionem."

Po ukończeniu téj tyle obiecującéj, tyle twierdzącéj i tak pocieszająco brzmiącéj mowie (nie licującéj coprawda zbytecznie z opłakanem ekonomicznem położeniem Włoch) dały się słyszeć głośne okrzyki zapału i radości. Przyklaskiwano zwłaszcza ustępom mowy, tyczącym się międzynarodowych stosunków jako i nadziei utrzymania pokoju europejskiego.

Telegramy.

Bruksela, 26 listopada. Dzisiejszéj nocy zmarł tu p. Pendleton, dawniejszy poseł Stanów Zjednoczonych w Berlinie.

Londyn, 25 listopada, Nadeszły tu dokładne listy Stanleja z dni 5 sierpnia i 3 września, przedstawiające jasno przygody wyprawy — rewolucyą we Wadelai — wyratowanie Emina paszy, który dopiero po długiém wahaniu zdecydował się opuścić podrównikową prowincyą. Sam Stanlej cały miesiąc ciężko był chorym przed rozpoczęciem odwrotu ku wybrzeżom.

Wiedeń, 25 listopada. Przybyła tu duńska para królewska i zamieszkała w pałacu ks. Kumberlandzkiego.

Wiedeń, 25 listopada. „Fremdenbl." wobec polemiki „Grażdanina" zauważa, że bezstronnie i bez przechwałek mówił o interesach Austryi przy sprawie przesilenia w gabinecie rumuńskim. Trzeźwość nie dozwala na upatrywanie zwycięztwa Austryi w każdém wydarzeniu, które szowinizm rosyjskiéj prasy uważa za klęskę Rosyi. Polityka Austro-Węgier szuka w krajach bałkańskich jedynie tylko przyjaznych wzajemnych stósunków.

Wiedeń, 25 listopada. Watykański korespondent „Polit. Corresp." przeczy wszelkim pogłoskom o proteście Stolicy św. przeciw rzekomym planom małżeństwa między włoskim następcą tronu a belgijską księżniczką Klementyną. Watykan mógłby sobie jedynie życzyć tego rodzaju związku między katolickiemi dynastyami. Ponieważ zaś nie potrzebaby tu w tym przypadku żadnéj dyspensy, przeto Stolica św. wogóle nie miała najmniejszéj racyi preopinować czegobądź w całéj téj sprawie — a w danym razie nie będzie mieć powodu do jakichbądź protestacyi.

Bern, 25 listopada. Otwarto dziś posiedzenia rady narodowéj i rady stanów. W pierwszéj wygłosił mowę prezydent Haeberlin — w drugiéj prezydent Hoffmann. Obaj wspomnieli o ustawie tyczącéj się zamianowania prokuratora związków. Prezydent Hoffmann oświadczył w téj mierze co następuje:

„Wotum zaufania, jakie otrzymały tu władze związkowe zachęci je do tego, aby i nadal zgodnie z tradycyami naszego kraju również dbać o wypełnianie międzynarodowych zobowiązań jak i o to, aby w poczuciu własnéj siły i prawa odpierać wszelkie zaczepki skierowane przeciw wolność i niezależności Szwajcaryi."

Kairo, 25 listopada. Mahdi zbiera wojska w okół Omdurmanu, aby wzmocnić pozycye Dongoli. Ogólnie sądzą, że pragnie on ponownie przekroczyć granicę egipską, aby pomścić się za klęskę pod Toski. Derwiszowie wysunęli posterunki swe nad Nilem aż ku Suardzie, napadają ponownie na Abisynią i zagarnęli najznaczniejszą część prowincyi podrównikowych.

Rzym, 26 listopada. Prasa wieczorna z wielkiem zadowoleniem rozpisuje się o mowie od tronu, sławiąc zwłaszcza ustępy odnoszące się do polityki zagranicznéj i utrzymania pokoju międzynarodowego.

* ***Z najnowszego*** zestawienia urzędowego, opartego na spisie dzieci szkólnych, dokonanym w dniu 20 maja 1886 po wszystkich szkołach elementarnych w monarchii pruskiéj, wyjmujemy następujące cyfry, które zmieniają znacznie dotychczasowe obliczenia na naszą korzyść.

Ogólna liczba wszystkich dzieci w szkołach elementarnych monarchii pruskiéj wynosiła dnia 20 maja 1886 r. ***5,082,252.*** Z tych mówiło wyłącznie tylko po niemiecku 4,426,679 dzieci (87,10 procent); wyłącznie tylko po polsku ***503,064*** (***9,90 procent***), — po polsku i po niemiecku ***72,740*** (***1,43 procent***), tylko po litewsku 12,754 (0.25 procent), po litewsku i niemiecku 8393 (0,17 procent), tylko po łużycku 9961 (0,20 procent), po łużycku i niemiecku 4419 (0,09 procent), po czesku 8761, po czesku i niemiecku 2828, po duńsku 24,651, po duńsku i niemiecku 1627, innemi językami (jak n. p. fryzyjskim, holenderskim i walońskim) 4538, a innym językiem nie-niemieckim i niemieckim 1837.

Jak z wykazu tego się okazuje, rozróżnia powyższa statystyka pomiędzy dziećmi polskiemi takie, które wyłącznie polskim językiem się posługują, i takie, które oprócz tego mówią jeszcze po niemiecku. Ponieważ rozróżnienie takie jest co do stwierdzenia narodowości dzieci zupełnie obojętném, wypada ostatnią kategoryą dzieci zaliczyć do dzieci polskich. Okazuje się więc, że do szkół elementarnych monarchii pruskiéj uczęszczało dnia 20 maja 1886 r. razem 503,064 + 72,740 czyli ***575,804*** dzieci polskich, co czyni ***11,13 procent*** ogólnéj liczby dzieci szkólnych na całe Prusy.

I tak poważnéj liczby dzieci nie wahano się narazić na niebezpieczne eksperymenta nowoczesnéj szkoły!

Blisko ***600,000*** dzieci polskich nie uczy się w szkole czytać i pisać po polsku!

* ***W sprawie brazylijskiéj*** pisze „Nordd. Allg. Ztg." na wybitném miejscu co następuje: „Obecne położenie w Brazylii, o ile je z dotychczasowych telegraficznych doniesień ocenić można, nie powinnoby niepokoić mocarstw. Rządowi prowizorycznemu nie brak, jak się zdaje, ani władzy, ani woli do utrzymania porządku; nie ma téż potrzeby wysłania niemieckich okrętów wojennych do Rio."

Z naszéj Programatologii.

(Studyum propedeutyczne z polityki.)

Napisał dr. W. ł.

III.

(Ciąg dalszy).

Mieliśmy już powyżéj sposobność wywieść, że dopiero przez szereg najopłakańszych wypadków i kataklizmów przejść musieliśmy, zanim się nam wyjaśniło odpowiednio do istotnego stanu rzeczy pojęcie naszéj *niemocy politycznéj*, za którem doszliśmy do przekonania, że w takim stanie, do *mocy* apelować nie możemy. I dopiero wytworzyliśmy sobie ujemną zasadę antirewolucyjną, a dodatnią zasadę organicznéj pracy.

Zarazem ruch życia naszego i punkt jego ciężkości przeniósł się z politycznego na pole socyalne i ekonomiczne, co jednak i dziś jeszcze nie wszyscy widzą i nie wszyscy uznają dostatecznie.

A jak dawniéj w polityce mieniliśmy się dla niezaprzeczonéj zresztą świętości praw naszych, niezwyciężonymi i z sił niewyczerpanymi, tak i na nowém polu brak poglądu i pojęć realnych, popchnął nas do analogicznych błędów. Zamiast rzeczywiście i systematycznie budować mrówczą pracą od samego dołu, a coraz wyżéj, rozpoczynaliśmy niejednokrotnie gorączkowe i dorywcze krzątaniny około fasady, po za którą kryje się nieład i chaos — przynajmniéj do pewnego stopnia. Zwodniczość takiéj pracy dała nam się ciężko we znaki, ale straty materyalne, które za sobą pociągała i pociąga jeszcze, nie są najgorszym jéj skutkiem. Szkody moralne ze zwodniczości téj wynikające, są daleko większe, bo w ustrój nasz umysłowy wprowadziły nieufność do programu organicznéj pracy i wynikający z niéj pesymizm, niestety aż nadto dobrze uzasadniony. „Polskie przedsięwzięcie", „polskie zamiary", „polska robota" kompromitowały i kompromitują się nieustannie jeszcze do pewnego stopnia tak, że wiara publiczna w to wszystko podkopana jest aż do przesady, a nawet najzagorzalsi optymiści, „nie u-byli jacy się od niczego", w cichości serca własnego nie wierzą już w to, co robią. Pesymizm ten zresztą bardzo naturalny, wzniósł się do ostatecznego stopnia skali moralnéj od czasu, kiedy w nas uderzył obuch praw antipolskich i komisyi kolonizacyjnéj. Nie samowiedza więc, lecz fatalna logika wypadków doprowadziła nas znów do pojęcia o *socyalnéj i ekonomicznéj niemocy własnéj*. Straszne to są przejścia; *dusza* płacze nad *ducha niemocą*.

Więc — ostatecznie logika wypadków jest głównym profesorem naszéj przyszłéj programatologii. Nabyliśmy już z jéj wykładu pojęcie o niemocy *politycznéj*, a następnie o naszéj niemocy *socyalnéj* i *ekonomicznéj*. Nabytek jest, ale smutny, nad wyraz bolesny. I czyż można to na seryo nazywać *nabytkiem*? Czyż na téj podwójnéj zdobyczy ujemnéj cośkolwiek budować można?

Każdy rozsądny człowiek przyzna, że wolałby widzieć wśród społeczeństwa szerzące się pojęcia o własnéj sile politycznéj, socyalnéj, ekonomicznéj, niż pojęcia o niemocy. Ale jeżeli tamte mają być złudzeniem, bądź samorodnem, bądź sztucznie stworzonem złudzeniem, które co chwila staje w najjaskrawszem przeciwieństwie do rzeczywistości, to zawsze lepiéj widzieć prawdziwe położenie rzeczy, choćby nie najlepsze, aniżeli łudzić się marnie niknącemi jak mgła pozorami. Zwłaszcza jeżeli się u siebie i społeczeństwa przypuszcza jeszcze tyle hartu ducha, że zdobycz pojęć ujemnych, może je w odwrotnym od dotychczasowego kierunku, doprowadzić zwolna do stanu dodatności, do przekonań i zasad właściwszych a zatem i do lepiéj duchowo ufundowanych usiłowań praktycznych.

Przypuszczenie takie zaś jest nie tylko usprawiedliwione, ale i nakazane, nie tylko drogą myślącego poglądu, ale znów przez równoległą tamtej logikę wypadków, logikę objawów dodatnich w życiu i na arenie, na którą nas zepchnięto.

Powiedzieliśmy tylko co, że i na polu ruchu społeczno-ekonomicznego, doszliśmy ostatecznie do pojęć o swéj ekonomicznéj i socyalnéj niemocy. Jest to prawda niezaprzeczalna; jednakże zachodzi wielka różnica między dorobkiem ujemnym na tamtém, a na tem polu. Bankructwo nasze polityczne jest na razie zupełne. Prócz troszkę sławy, zbyt drogo okupionéj i przez nas samych wielokrotnie sztucznie podrabianéj, nie dorobiliśmy się na tém polu niczego, a straciliśmy realnie prawie wszystko. Na drugiem polu straciliśmy bardzo wiele, a tracimy coraz więcéj, gdzie brak właściwych i na odpowiednim gruncie zrostych pojęć, psuje i marnuje usiłowania organicznéj pracy; ale jeszcze nam pozostał znaczny fundusz nie tylko dziedziczny, ale i znaczny fundusz dorobkowy. Nie wszędzie przecież i nie wszędzie równo na własne zaprzepaszczenie pracowaliśmy na tém polu. Nawet na kresach najmniéj obronnych, wśród samychże klęsk zastraszających, widoczne są przecież rezultaty prawdziwie dodatniéj, dorobkowéj pracy, dodające choć nieco otuchy i zachęty do wytrwania.

O ile więc boleć nie przestaniemy nad ujemnością zdobyczy w dziedzinie pojęć naszych, o tyle wpływ boleści téj ograniczamy na właściwą sferę uczuciowości, a rozum powiada nam, że przynajmniéj możebném jest jeszcze przejście od zdobyczy ujemnych do dodatnich. Niemoc nasza na polu ekonomiczno-społecznem jest niezaprzeczoną, ale bądź co bądź jest jeszcze zawsze *względną*. I z nią się liczyć musimy, a już samo przypuszczenie pewnéj *miary* w niemocy, stwierdza, że i dla *siły* żywotnéj pozostaje, choć skromny zakątek.

Pytanie więc tylko, czy czekać i nadal na logikę wypadków, żeby nas popychała daléj na drodze danéj programatologii, czyli téż zebrać wszystkie siły ducha, a uprzedzając ją, przygotować się w duchu i prawdzie — na dodatnią walkę dalszą — *o byt*.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z powodu wyborów w Nakle.

Czytelnicy nasi wiedzą, jaki obrót wzięły wybory w Nakle, gdzie Polacy zażądali uwzględnienia języka polskiego przy odczytaniu regulaminu wyborczego, a następnie gdy im królewski komisarz wśród oklasków wyborców niemieckich tego odmówił, — salą opuścili, zaprotestowawszy przeciwko takiemu postępowaniu.

W ten sposób postąpiono sobie w Wyrzysku i Nakle nie po raz pierwszy, o ile my pamiętamy, było tego najmniéj trzy razy, poczem następowały umotywowane protesty i zażalenia do pana ministra spraw wewnętrznych, atoli zawsze bezskutecznie.

Znając dawniejszy przebieg téj sprawy, nie zwracaliśmy na nią dalszych uwag, ograniczając się na stwierdzeniu tego, co zaszło. Gdy atoli z różnych stron dochodzą nas głosy i zapytania, co sądzimy o zachowaniu się wyborców wyrzyskich i bydgoskich, zniewoleni jesteśmy wypowiedzieć nasze w téj mierze zdanie.

Nie możemy wyborcom wyrzysko-bydgoskim odmówić prawa, aby zażądali przy wyborach uwzględnienia języka polskiego — owszém poczytujemy im to za zasługę, iż dopominają się uwzględnienia praw naszych poręczonych w sposób tak niedwuznaczny. Nie możemy atoli też z drugiéj strony zataić, że takie usiłowania obrony języka polskiego przy czynnościach wyborczych, jak pozostało, tak też i nadal pozostanie bezskutecznem, dopóki nie przeprowadzimy modyfikacyi lub zniesienia ustawy o języku urzędowym z dnia 26 sierpnia 1878, któréj artykuł pierwszy opiewa, iż językiem urzędowym korporacyi politycznych, władz i *urzędników* jest język niemiecki.

Komisarz królewski przy wyborach politycznych jest co najmniéj urzędnikiem i ma na mocy tego artykułu prawo żądać, aby w czynnościach wyborczych, którym on przewodniczy, używano języka niemieckiego.

Nie wyklucza to wprawdzie, aby tak samo, jak przy czynnościach sądowych, dla osób nie znających języka urzędowego, używano tłómacza, ponieważ atoli dotychczasowe usiłowania nasze w tym względzie okazały się bezskutecznemi, przeto, naszém zdaniem, byłoby może rzeczą polecającą się odstąpić od protestu na zebraniach wyborczych, a szukać uwzględnienia praw naszych w sejmie pruskim.

Jak wymiar sprawiedliwości, tak téż i spełnienie praw wyborczych są aktami wielkiéj wagi i doniosłości. Jeżeli Polak ma prawo żądać, aby go w sprawach sądowych przesłuchano po polsku i przysięgę w tym języku od niego odebrano, to niezawodnie przy wyborach, gdzie cho-

Uczmy dzieci czytać po polsku!

dzi o dokonanie wyboru reprezentanta ludności do ciała prawodawczego, powinno wyborcy przysługiwać prawo dowiedzenia się o przepisach regulaminu wyborczego w swym ojczystym języku. Powaga niemieckiéj ojczyzny niceby na tém nie straciła, a poczuciu sprawiedliwości stałoby się zadość, co przy wyborach wiele znaczy.

Powtarzamy tedy, że nie ganiąc bynajmniej tego, co się stało w Nakle pod względem obrony praw języka, sądzimy w obec bezskuteczności podobnych zabiegów, aby je może powtórzono w sejmie pruskim a nie na zebraniach wyborczych.

II. Co do ustąpienia ze sali obrad to i pod tym względem nie możemy wyborcom nadnoteckim kroku tego zganić, jeżli go uznali za potrzebny, bo są okoliczności, wśród których trzeba koniecznie pofolgować obrażonéj dumie narodowéj, atoli nie możemy tego kroku wyborców nadnoteckich w Nakle podawać do naśladowania. Gdybyśmy bowiem przykład ten naśladować mieli w okręgach wyborczych, w których mamy niezaprzeczoną większość, wtedy następstwem takiego postępowania byłoby to, że nie wybralibyśmy w naszéj dzielnicy ani jednego posła Polaka, a honor narodowy ratowalibyśmy ucieczką na Pragę, co się nie godzi.

W 12 lat po wydaniu ustawy o języku urzędowym, nie wolno nam — mówiąc ogólnie — w partyzantkę bronić praw języka naszego raz w Nakle, drugi raz w Sierakowie, i to przy urzędowych czynnościach wyborczych, — a potém po odmownéj odpowiedzi komisarza wyborczego salwować nasz honor secesyą. Ta obrona powinna się dziać systematycznie w sposób dobrze obmyślany, a jak my sądzimy, nie w zebraniach wyborczych, lecz w sejmie pruskim.

Takie jest nasze zapatrywanie — które polecamy rozwadze szanownych delegatów, bo niezawodnie rzecz ta przyjdzie pod ich rozwagę i rozpatrzenie na najbliższem walném zebraniu delegatów W. Księstwa Poznańskiego, które nastąpić musi przed wyborami do parlamentu niemieckiego.

Katastrofa brazyliańska.

Groźne przesilenie w Brazylii, pozbawienie korony cesarskiéj ostatniego monarchy w Ameryce przeszło w Europie bez wywarcia silniejszego wrażenia. Jakżeż tego wymagać po téj Europie, która od stu lat spokojnie patrzała na daleko większe zbrodnie, na rozćwiartowanie żywego narodu i wykreślenie go z rzędu państw samodzielnych, na zamordowanie monarchy z bożéj łaski na rusztowaniu, na ograbienie Namiestnika Chrystusowego z doczesnéj władzy i panowania, na wyrugowanie go z własnéj stolicy i zamknięcie w jednym pałacu na drugiéj stronie Tybru.

Za 50 lat, powiedział Napoleon, Europa będzie republikańską, albo kozacką. Prędzéj nastąpi pierwsza przesłanka téj alternatywy, choć nie za lat 50, lecz może za jakie 150 od chwili tego orzeczenia.

Duch negacyi, przeróżne przybierający formy i kształty i pod różnemi występujący nazwiskami, wywróciwszy wszystkie trony na drugiéj półkuli, wróci znów za uchodzącym do Liczbony dom Pedro do Europy i tu rozpocznie swe przewrotne działanie, a z romańskiéj katolickiéj Brazylii przeniesie się niezawodnie najprzód pomiędzy ludy romańskie, do Portugalii, Hiszpanii, Włoch i nie spocznie, aż w tych dzielnicach łacińskich nie stworzy rzeczypospolitéj.

Francya świetnością co dopiero zamkniętéj wystawy udowodniła pielgrzymom z całego świata przybywającym na te gody międzynarodowe, że wszelkie hasła postęp, cywilizacya, rozwój wiedzy i przemysłu z całą świetnością, z całą wykwintnością swoją może się bardzo łatwo obyć bez monarchii i na gruncie republikańskim pod osłoną republikańskich instytucyi daleko świetniéj się rozwijać, aniżeli pod opieką monarchii.

Tę myśl wielbiciele paryzkiéj wystawy roznoszą po świecie i głoszą, iż mimo abstencyi rządów monarchicznych wystawa paryzka świetnie się powiodła pod egidą Rzeczypospolitéj — i oto w ślad za wydaniem tego hasła spada z głowy cesarskiéj korona w państwie, które pod względem wielkości obszaru objętego jego granicami, idzie zaraz po Rosyi, Wielkiéj Brytanii i Chinach.

Idea republikańska pójdzie śmiałym krokiem naprzód po dzielnicach romańskich i znajdzie tam dawne znajome sobie oddźwięki w wolnych republikach średnich wieków, w karbonarach i possybilistach a materyału palnego napotka tyle, iż się na brak odpowiednich środków skarżyć nie będzie potrzebowała.

Przewrotowi w Rio Janeiro i w całéj Brazylii dziwić się tak bardzo nie potrzeba. Państwo to przed 400 laty przyłączone jako kolonia do Portugalii ma lat 70 konstytucyjnego rozwoju, a od lat 60 od wypędzenia pierwszego cesarza Don Pedra I jest widownią przeróżnych przejść rewolucyjnych, knowań i spiskowań przeciwko prawowitemu monarsze i nareszcie osiągnięto to, nad czém od tylu lat dziesiątków pracowano. Kiedy przed kilku miesiącami pisano z po za Oceanu o projekcie utworzenia wielkiego traktatu handlowego, któryby obejmował solidarnie całą Amerykę, to w słowach osłaniających to pojęcie leżało coś większego i co głębszego, aniżeli prosty traktat handlowy i protekcyjny. Tkwiło tam to, co w zeszłym tygodniu na skrzydłach elektryczności przyleciało do nas z Rio de Janeiro, wyprzedzając statek, na którym przybywa do Europy ostatni monarcha amerykański.

Europa nie podniosła głosu przeciwko temu obaleniu tronu cesarskiego, bo jakżeż tego po niéj wymagać. Widziała ona w ostatnich lat dziesiątkach ucieczkę króla Amadeusza z Madrytu, wywiezienie księcia Aleksandra bułgarskiego z Zofii, sama deposseduje kacyków samoańskich i afrykańskich.

Gdy zaś do niéj dojdzie nowa wieść o nowém strąceniu z tronu nowego monarchy — nie ma nawet czasu zastanowić się nad przyczynami téj sromotnéj wolnomularskiéj gospodarki, bo tajemni działacze pokażą jéj nowe jakie cacko, za którém niebaczna jak dziecko pobiegnie.

Ale takie fakta nie pozostaną bez dalszych następstw. Są to pojedyńcze litery wielkiego „Mane Tekel Ufarsim,“ które tajemnicza ręka pisze na ścianach domu Bożego i wzywa wielkich tego świata do namysłu i do rozwagi. „Et nunc reges intelligite et erudimini qui judicatis terram.“ „A teraz królowie starajcie się wyrozumieć sens tego wypadku i uczcie się z niego wy, co sądzicie ziemię,“ by was rychło nie spotkało to, co się stało za morzem, jeśli wczas nie będziecie się umieli wziąć do naprawy walących się murów królestwa waszego.

Ze Żmudzi.

W listopadzie.

Wiedząc, że ludzie dobréj woli, biorący do serca sprawy Kościoła i kraju, zawsze radzi mieć źródłowe o tych sprawach informacye, zebrałem niektóre szczegóły, jasno charakteryzujące stosunki pod zaborem rosyjskim i radbym, żeby moja praca do prasy przystęp znaleźć mogła. Mam na widoku tylko dobro Kościoła uciśnionego i kraju jęczącego pod jarzmem schizmy rosyjskiéj. Pisać zaś zamierzam głównie o sprawach Kościoła na Żmudzi, bo rząd ostatniemi czasy wichrzy ze specyalną zawziętością spokój na „świętéj“ Żmudzi, chcąc i tam zrobić jakie zdobycze — w rzeczywistości tylko hańbę mu przynoszące dla coraz nam nienawistniejszego „prawosławia“.

Wpadł mi przypadkiem w ręce list, pisany przez jednę matkę, gorliwą katoliczkę, do drugiéj znacznie obojętniejszéj w sprawie religii. Ponieważ w tym liście mowa o będącéj obecnie na porządku dziennym sprawie pędzenia uczniów katolików do cerkwi schizmatyckiéj przez władze szkólne, a zacna autorka bardzo zdrowo na tę sprawę się zapatruje, umieszczamy go tutaj w streszczeniu. Oto brzmienie wymienionego listu:

„.... Chociaż wiem, że nie zawsze się zgadzamy w kwestyach religijnych, korzystam jednak z naszego przyjaznego stosunku, żeby zwrócić uwagę pani na sprawę, która dla nas obojętną być nie może; powiem nawet więcéj: jako matka matce, mam obowiązek sumienia wypowiedzieć to wszystko, co dla ukochanych dziatek naszych może być przyczyną zguby moralnéj, jeśli temu wspólnemi siłami nie będziemy się starały zaradzić. Wiadomo pani doskonale, że rząd wymaga koniecznie, żeby młodzież nasza szkólna uczęszczała do cerkwi w „tabele“ (t. j. dni galowe), że zaś święta religia nasza nam tego broni. Zacny nasz Biskup, oraz wierni swemu powołaniu księża trzymają się sumiennie przepisów Kościoła, i sprzeciwiają się temu nadużyciu władzy szkólnéj, zaciekły zaś rząd ich za to pokarał i Biskupowi odjął połowę pensyi, a kapelanów gimnazyalnych w Kownie i Poniewieżu wysłał na wygnanie, zaś dziatwa nasza zostaje bez wykładu religii. Do czego to wszystko zmierza? Najwyraźniéj do tego, żeby pomału nasze biedne dzieci zapisać na prawosławie, zgubić na zawsze.... Bo — żeby nie taki był cel rządu — nie broniłby on naszym księżom przestrzegania praw Kościoła, nie zmuszałby tylokrotnie dzieci naszych do klękania w cerkwi i używania wody poświęconéj przez popa. Tego przecie sam rząd nie może nie rozumieć, że dzieci nasze szczerzeby się modliły za cesarza w swoim kościele — podczas gdy w cerkwi czują tylko strach i odrazę, modlić się tam nie mają prawa, a klękają biedne tylko dla tego, że je do tego zmuszają. Więc nie o modlitwę za cesarza rządowi chodzi, ale — o prawosławie! Jeszcze jeden krok daléj — to i na religią prawosławną chodzić każą, a w końcu — i na prawosławie zapiszą, — a czyż pani nie przyzna, że lepiéjby było, żebyśmy wcale nie miały dzieci, niż żeby one miały być — Boże broń — prawosławne, t. j. ruskie — bo to jedno i to samo“. (Przyp. „ruski“ oznacza na Litwie to samo, co „rosyjski“ lub „moskiewski“ — przy mniéj wyborowym sposobie mówienia). Toż pani przecie zawsze mówi, że Polką nigdy być nie przestanie, a przecie Polak prawosławnym nigdy być nie może, bo przez to samo ruskim się staje. Wiemy przecie dobrze, co to za ptaszek Polak prawosławny. Boże, broń nas od Judaszów! — Pani droga, musimy sobie ręce podać, bo inaczéj dzieci nasze zginą! Jeżeli rząd nie szanuje opiekę Biskupa naszego i księży naszych nad dziatwą naszą, opieki, którą my im z całego serca powierzamy, bo same powinnyśmy zacnym naszym opiekunom dopomódz, używając swego prawa, którego nam rząd odjąć nie może. Dzieci do nas, a nie do rządu należą, i my same gromadą im bronić będziemy chodzić na popowskie śpiewy i pokłony!! Słyszałam, że poczciwa jakaś wieśniaczka wyniosła na rękach swoje dziecko do cerkwi zapędzone; róbmy i my to samo, bo zguba duszy dziecka inaczéj na nasze spadnie sumienie, a za taką zbrodnię piekielnéj kary pewno nie za wiele!

„Jakbym słyszała odpowiedź pani: ale to niemożebne, bo dzieci i gimnazyum przepędzą, i nas pokarzą, i dzieci bez oświaty zostaną. Na to ja pani odpowiedzi winną nie zostanę: i dzieci nie przepędzą, — boby wszystkie przepędzić musieli, — nas nie pokarzą, — bo my w prawie swojém, bylebyśmy tylko były wytrwałe, i wspólnie z niezłomnością działały; oświatę zatém dzieci nasze będą miały. Gdyby jednak do tego dojść miało, żeby oświaty téj nie dostały, to lepiéj stokroć niech jéj nie mają, a będą tylko dobrymi katolikami! Oświata bez Boga nic nie warta, a cnota katolicka, choćby bez oświaty, to nasz skarb największy. Czy to bez gimnazyum i jakiegoś uniwersytetu żyć nie można?! Niezawodnie więcéj wart poczciwy rzemieślnik, nie umiejący po łacinie, od doktora lub adwokata, co nie wierzy w Boga, albo chodzi do cerkwi lub kirchy, chociaż katolikiem się urodził.

„Jeszcze ostatnie słowo: jeżeli my matki w tę fatalną sprawę z całą energią nie wejdziemy i to wszystkie pospołu, to wyszlą i Biskupa i księży — jak tych poczciwych niczemu niewinnych kapelanów naszych — dzieci nasze coraz częściéj do cerkwi chodzić będą, a ich dzieci i wnuki już popi brodaci chrzcić będą! Aż drżę to wypowiadając, ale to szczera prawda, dla tego mi na sercu leżéj, żem się udręczeniem mojém z panią podzieliła. Proszę i błagam, niech pani przyzna, że mam racyą i przyłączy się do mojéj propozycyi, a Bóg miłosierny nam dopomoże i sowicie wynagrodzi wierność dla Jego świętéj religii. Pozostaję szczerze życzliwą pani...“ (miejsce, dzień i podpis)“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

List Kardynała Lavigerie do króla Leopolda II.

Jego Eminencya Kardynał Lavigerie przesłał królowi Leopoldowi II następujący list, poświęcając mu dokumenta o założeniu dzieła antyniewolniczego, ogłoszone z okazyi konferencyi w Brukseli:

„W chęci ułatwienia z méj nieudolnéj strony prac konferencyi, która się ma zebrać w Brukseli pod wysoką egidą Waszéj Królewskiéj Mości, powziąłem myśl zebrania i połączenia w księgę różnych dokumentów, które się odnoszą do założenia i pierwszych czynności dzieła antyniewolniczego.

Byłbym pragnął osobiście złożyć księgę tę Waszéj Królewskiéj Mości i prosić Go, aby mię upoważnił do ofiarowania jéj znakomitym mężom, którzy pod Jego Królewską Mością będą w téj pamiętnéj okoliczności przedstawiali mocarstwa podpisane na traktacie berlińskim. Powstrzymany w Afryce i nie mogąc osobiście spełnić tego obowiązku, złożyłem go w ręce mgra Brincat, Biskupa Andrumety i mego pomocnika w dyecezyi kartagińskiéj. Ośmielam się polecić tego czcigodnego prałata wysokim względom Waszéj Królewskiéj Mości.

Upraszam tylko Waszą Król. Mość i czcigodnych członków kongresu, aby — celem uniknięcia długich i niepotrzebnych poszukiwań dla tych, którzy chcieliby powziąć dokładne wyobrażenie o przedmiotach poruszonych w méj księdze — wolno mi było streścić po krótce w tym liście, mającym w ten sposób służyć za wstęp, główne myśli, które rozwinąłem w rozmaitéj formie.

Jest to, zdaje mi się rzeczywiście, potrzebnem do objaśnienia czytelnika w licznych rozdziałach, których nie mogłem w innym pomieścić porządku, jak podług daty ich pierwszego ogłoszenia.

Oto, co zamierzam przedsięwziąć, streszczając zwięźle, co zawierają te dokumenta, to jest:

1) co uczyniono dotychczas w sprawie założenia dzieła antyniewolniczego;

2) czego dzieło to żąda od świata chrześciańskiego, by osiągnąć cel, do jakiego zmierza;

3) co może samo ofiarować mocarstwom, aby im pomódz w szlachetném ich przedsięwzięciu.

Wszelako nie dotknę tego przedmiotu, nie wyraziwszy Waszéj Królewskiéj Mości, w imieniu Afryki, któréj jestem najstarszym pasterzem, głębokiéj wdzięczności, jaką jest przejęta dla Waszéj Królewskiéj Mości. Potomność umieści pośród nas imię Leopolda II na czele dobroczyńców najznakomitszych ludzkości, za wysoką inicyatywę, wytrwałość i ofiary położone przez Waszą Królewską Mość na usługi takiéj sprawy. Waszéj to Królewskiéj Mości zawdzięczać będzie nasz ląd stały powrót swój do życia. W Brukseli to Wasza Król. Mość zgromadził przed dwunastu laty ludzi najzdolniejszych do pożytecznego współdziałania przez swoją bystrość, swój wpływ w obrębie krajów odnośnych i przez podniosłość swych uczuć i myśli. Wasza to Król. Mość uznał głośno w obec członków międzynarodowego Stowarzyszenia afrykańskiego „jako na wskroś cywilizacyjną i chrześciańską, myśl zniesienia niewolnictwa w Afryce, rozproszenia ciemności, które jeszcze otaczają tę część świata, złożenia tam skarbów cywilizacyi... otwarcia dla cywilizacyi przystępu do téj jedynéj części kuli ziemskiéj, do któréj jeszcze nie wniknęła.“

Wasza to Królewska Mość oświadczył, że „niewolnictwo, które jeszcze istnieje na znacznéj części stałego lądu afrykańskiego, jest raną, któréj zabliźnienia powinni pragnąć wszyscy prawdziwi przyjaciele cywilizacyi“; i że „Stowarzyszenie międzynarodowe powinno położyć kres ohydnemu handlarstwu murzynami, które oblewa rumieńcem wstydu stulecie nasze.“

Dzieło antyniewolnicze, o którém miałem zaszczyt prawić i zaprowadzić je w Europie stósownie do zlecenia i z błogosławieństwem naszego Ojca św., Papieża Leona XIII, tchnie temi samemi uczuciami wspaniałomyślnéj ludzkości. Wznosząc się ponad wszelki interes i wszelką myśl polityczną, było ono wszędzie odgłosem szlachetnych słów Waszéj Królewskiéj Mości.

Z tego to tytułu ośmielam się dzisiaj zwrócić się do Waszéj Król. Mości, aby Mu raz jeszcze wyrazić podziw i wdzięczność, jakiemi jesteśmy przejęci dla Waszéj Król. Mości.

Ufam, że Wasza Król. Mość raczy nawzajem i nadal zachować dla nas Swą królewską przychylność, któréj nowy dowód znajdujemy w zwołaniu międzynarodowéj konferencyi, tak upragnionéj przez nas gorąco od pierwszéj chwili.

Oto, co mówiłem sam w Londynie — dodaje czcigodny Kardynał w osobné uwadze — w wykładzie, który miałem zaszczyt wygłosić w Princess Hall 31 lipca 1887 r. na zebraniu, któremu przewodniczył lord Grandville i w obecności członków Anti-Slavery-Society:

„Bez wątpienia mają rządy europejskie pierwsze obowiązek ocalenia Afryki. (Oklaski). Potrzeba, aby okazały ochotę do tego. A dla czegożby jéj mieć nie miały? Czy istnieje dzieło szlachetniejsze i wspaniałomyślniejsze? Nad któremi kwestyami mogą rządy zaszczytniéj radzić i porozumiewać się, jeżeli nie nad usunięciem tak straszliwego złego? (Oklaski). Mówi się często o ich przymierzach a ludy, z których żaden w istocie nie chce wojny, zdają się upatrywać w nich tylko przegrywkę walk, w których będą się mordować wzajemnie. Trzebaby więc powrócić do gorżkiéj ironii naszego Montesquieu'go, kiedy mówił przed stu laty z górą, odzywając się o niewolnictwie kolonialném:

„Duchy poziome przesadzają często niesprawiedliwość, wyrządzaną Afrykanom: albowiem, gdyby ona była taką, jak mówią, czyżby nie przyszło na myśl władzcom europejskim, którzy między sobą zawierają tyle niepotrzebnych układów, aby zawrzeć jedno wielkie przymierze na korzyść litości i miłosierdzia?“ (Oklaski).

Nie mogę zapomnieć dodać, że członkowie Anti-Slavery-Society stali się w parlamencie angielskim tłomaczami tego życzenia, znajdującego w Brukseli urzeczywistnienie i że w skutek mego przemówienia, mityng londyński powziął publiczną uchwałę, brzmiącą, jak następuje:

„Nadszedł obecnie czas, w którym wszystkie narody europejskie, które na kongresie wiedeńskim w 1815 r. i na konferencyi w Weronie w 1822 r. powzięły cały szereg rezolucyi, potępiających surowo handel niewolnikami, powinny przedsięwziąć poważne kroki, aby dojść do praktycznych rezultatów. Ponieważ zbóje arabscy, których krwawe rabunki wyludniają w téj chwili Afrykę, nie podlegają ani żadnym prawom, ani żadnéj władzy odpowiedzialnéj, przeto powinny rządy europejskie postarać się o usunięcie ich z powierzchni terytoryów, w których mają same jakąś władzę. Mityng ten także postanawia prosić rządu Jéj Królewskiéj Mości, aby, zgodnie z mocarstwami europejskiemi, które w téj chwili żądają własności, albo wpływu terytoryalnego, użył takich środków, któreby mogły zapewnić obalenie ohydnego handlu niewolnikami, który jeszcze teraz prowadzą nieprzyjaciele rodu ludzkiego“.

To samo pragnienie porozumienia się między mocarstwami wyraziłem w kilka tygodni później, pisząc z Brukseli do Jego Ekscelencyi księcia Bismarcka, w

Wykopalisko Wróblewskie.

Napisał

X. B. K.

Pomiędzy wsiami Biezdrowem i Wróblewem w powiecie szamotulskim znajduje się płaskie wzgórze, przez lud „Chlustaczką“ zwane, które przed kilku dniami poczęto rozkopywać celem wydobywania kamieni. Obfitość niezwykła kamieni, po części gładko obciosanych, zwróciła uwagę dziedzica dóbr Wróblewa, Zbigniewa hr. Kwileckiego; po dokładniejszém zbadaniu terenu nasyp okazał się *przedhistorycznem* cmentarzyskiem. Kurhan we Wróblewie, podobnie jak inne kurhany u nas rozkopywane (n. p. w Granówku pod Lesznem), jest to płaski nasyp pół metra wysoki; obwód jego, o ile można obecnie obliczyć, wynosi około 80—100 kroków. Dotychczas wydobyto dość znaczną liczbę urn, po większéj części jednakże uszkodzonych. Urny znajdują się mniéj więcéj na $1^1/_2$ metra pod ziemią po dwie lub trzy, otoczone starannie kamieniami, już to grubszemi, już to gładko obciosanemi; tam, gdzie w skutek nieprzystawania ścian kamieni powstały luki, zapełniono je mniejszemi kamieniami, tak, że grób przedstawia się niejako jak kamienna skrzynia. Wyrób urn jest bardzo prosty; wykonane ręką z szaro-żółtéj gliny, pomieszanéj z granitem, wypalone słabo. Urny mieszczą w sobie kości spalone, pomięszane z piaskiem; wyroby z metalu bardzo rzadko się znajdują. Dotąd natrafiliśmy na: 1) igłę bronzową zakończoną w kształcie ∂, pokrytą piękną ciemno-zieloną patiną; 2) igłę żelazną zupełnie przez rdzę strawioną, która wkrótce po wydobyciu na dwie części się rozkruszyła; 3) dwie małe, około 5 centim. długie łopatki żelazne, prawdopodobnie tworzyły one obcążki, 4) bronzowy krążek, rozłamany na dwie połowy, 5) bronzowy łepek od szpilki, któréj odnaleść nie było można; oto cały rezultat starannych poszukiwań za wyrobami z metalu; dodajemy, że w kurhanie wspomnianym znaleźliśmy żelazne i bronzowe przedmioty razem. Wykopalisko to jednakże zasługuje na *najwyższą uwagę*, ponieważ jedna z urn wydobytych należy do *najrzadszych* w tym względzie, posiada bowiem wyobrażenie *twarzy* ludzkiéj i ornamentykę, podczas gdy inne urny żadnych ozdób nie posiadają. Urny z wyobrażeniem twarzy ludzkiéj znaleziono jedynie we większéj liczbie w okolicy Gdańska; dr. Schliemann, którego powaga na polu badań archeologicznych jest wielką, tak pisze o urnach z wyobrażeniami ludzkich lub zwierzęcych głów:[1])

„Wazy trojańskie z twarzami sowiemi są jedyne w swoim rodzaju; dotychczas nigdzie podobnych nie znaleziono. Urny grobowe jednakże z grubo modelowanemi twarzami ludzkiemi odkryto na Żuławach w okolicy Gdańska. Znajdują się zawsze w kamiennych skrzyniach (tak, jak we Wróblewie), które składają się z 5 płaskich kamieni i zaledwie zasługują na nazwę trumien, mieszczą w sobie popiół i kości zmarłych. Taka urna zazwyczaj stoi sama lub otoczona sześciu, ośmiu, dziesięciu lub czternastu urnami. Glina urn jest albo żółta albo brunatna lub czarna, czasem dobrze, czasem słabo palona. Aż do lipca 1875 r. odkryto w Gdańsku 57 takich urn; wszystkie ręką robione.

Jest uwagi godném, że z wyjątkiem urn z twarzą ludzką w Sprotawie na Śląsku, w Gogolinie, trzeciéj w Poznańskiém i czwartéj w Saksonii *nigdzie* urn podobnych nie *znaleziono*.

Charakterystycznem tych urn znamieniem jest, że ich twórca zawsze starał się chociaż niezręcznie wykonać wyobrażenie twarzy ludzkiéj, podczas gdy wazy trojańskie noszą wyraźnie wyobrażenie głowy sowiéj i t. d.“

Zważywszy to, co powyżéj z dzieła dr. Schliemanna o urnach twarzowych przytoczyliśmy, widzimy, że znajdujemy się tutaj wobec *nader rzadkiego* odkrycia na polu archeologicznem. Podajemy tutaj opis urny wróblewskiéj, który zgadza się z opisem urn muzeum gdańskiego, podanym przez dr. Schliemanna.

Wyrób urny dość prosty, chociaż na pozór staranniejszy niż innych; wykonana ręką z szaro-żółtéj gliny; wysokość 22 ctm., obwód brzuszcza 56 ctm.; pokrywka czapkowata rozsypała się, dno wypadło poczęści. Na szyjce urny znajduje się wyobrażenie *nosa*, *ócz* i *uszu*; nos podługowaty, u góry nieco wklęsły; po obydwóch stronach nosa oczy bas relief, nie przedziurawione, umieszczone symetrycznie; uszy od nosa w odległości 5 ctm. z czterema wyżłobieniami, ust brakuje, wysokość twarzy $7^1/_2$ ctm.; u spodu szyjki biegnie falista linia, przegrodzona wyobrażeniem drzew (?), podobieństwo twarzy ludzkiéj jest prawie uderzające. Dr. Schliemann podaje na str. 331 swojego dzieła „Ilios“ pod numerem 7 opis urny zupełnie z urną wróblewską się zgadzający, zazwyczaj jednakże urny znalezione nad brzegami morza Bałtyckiego mają uszy przebite, ozdobione bronzowemi krążkami a nawet perłami szklannemi, nasza urna posiada tylko cztery wyżłobienia na uszach; metalowych wyrobów nie znaleziono wcale, a obok owéj urny znajdowała się w grobie tylko jeszcze jedna, nieco większa, bez żadnych ozdób i znaków. — Na tém chwilowo kończymy opis wykopaliska wróblewskiego, które, szczególniéj ze względu na ową urnę twarzową, zainteresuje naszych archeologów.

Biezdrowo, dnia 22 listopada 1889.

[1]) Ilios, Stadt u. Landt. v. Dr. H. Schliemann. Leipzig 1881.

liście, który zakomunikowano parlamentowi niemieckiemu:

„Ale oprócz tych środków prywatnych w terytoryach cesarstwa — mówiłem — należałoby, Książę, rozbudzić ogólną akcyą zgodnie ze wszystkiemi państwami europejskiemi, które były reprezentowane na kongresie berlińskim i przyczyniły się do stworzenia fundamentalnego aktu, który jest wspólném prawem nowych prowincyi afrykańskich. Państwa te w saméj rzeczy zobowiązały się formalnie do zniszczenia niewolnictwa i ukarania jego sprawców.

Przytoczyłem w konferencyi u św. Guduli artykuły siódmy i dziewiąty aktu fundamentalnego, które regulują te kwestye.

Wspólna akcya Europy jest istotnie potrzebną, aby dotrzymać takiego zobowiązania i przeszkodzić temu, by niewolnictwo, wytępione z jednéj strony, nie przeniosło się na drugą i nie pustoszyło nowych regionów. Śmiem prosić Jego Ekscelencyą w imieniu tylu nieszczęśliwych ludów, aby raczył, jako podpisujący akt fundamentalny w Berlinie, doprawadzić do porozumienia się z innemi interesowanemi mocarstwami, celem uregulowania téj kwestyi“.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Federacya amerykańska.

Przewrót brazylijski można śmiało uważać za fakt spełniony, którego bezpośrednich następstw nic już cofnąć nie zdoła. Upadła w Ameryce ostatnia monarchia i obecnie na olbrzymiej przestrzeni od granic Kanady do przylądka Horn istnieje wprawdzie samodzielnych państw wiele, ale wszystkie mają jednaką formę rządu — republikańską.

Mamy więc na północnéj połowie republikę Stanów Zjednoczonych, Meksyk z południową Kalifornią i Jukatanem, Gwatemalę, Honduras, San-Salwador, Nikaraguę i Costa-Rikę. Na południowéj zaś: Kolumbię, Wenezuelę, Ekwador, Peru, Brazylię, Boliwię, Chili, Paraguaj, Urugwaj i Argentynę z Patagonią.

Różnice państwowych granic olbrzymie, ale forma państw jednakowa i jednakie polityczne ideały. Na północy wodzą rej i nadają ton Stany Zjednoczone. Rolę tę odegrają na południu Stany brazylijskie. Idea sformułowana na kongresie waszyngtońskim w krótkich słowach: „Ameryka dla Amerykanów“ odbiła się silnem echem w Rio-de-Janerio i dążyć będzie, bo musi, do zrealizowania w formie federacyi wszechamerykańskich republik, jako zjednoczonych Stanów obojga Ameryki.

Wprawdzie między północną a południową Ameryką zachodzą przeciwieństwa rasowe, religijne, cywilizacyjne i ekonomiczne, ale wielki cel łatwo wyprostować i pogodzić je zdoła, zwłaszcza jeżeli brazylijski olbrzym południa, przeszedłszy zdrowo ferment, którego po przewrocie uniknąć będzie trudno, da się pozyskać na rzecz hasła wywieszonego przez waszyngtońskiego olbrzyma północy:

„Ameryka dla Amerykanów!“

To znaczy wykluczenie wpływów starego europejskiego świata, to znaczy wypowiedzenie mu ekonomicznéj wojny, a może wyrzucenie z kolonii i gospodarczéj przewagi na morzu.

Ameryka od zatoki Hudsona po cieśninę magelańską — to olbrzym pełen sił młodzieńczych i niezmiernéj energii, to bogacz nad bogaczami, który się śmiało pod względem ekonomicznym od starego świata emancypować może, jak się już politycznie wyemancypował zdołał. Przemysł północy starczy na potrzeby południa, południowe zaś bogactwa przyrody dadzą dość materyału na północne warsztaty.

Ameryka bez Europy obyć się potrafi — rozumie to już dobrze i do emancypacyi ekonomicznéj coraz szybciéj podąża. Ale cóż pocznie Europa ze swemi produktami, gdy Ameryka zamknie jéj swoje rynki?

Powstanie straszna walka i wyniknie nieopisany kataklizm. Fazy walki mogą być rozmaite, ale ostateczny wynik niewątpliwy... Młody organizm nad starym górę wziąć musi.

Zanim do wielkiéj walki przyjdzie, kapitał europejski dziś już cierpieć poczyna. Na samą wieść o przewrocie w Brazylii akcye tak poważnéj instytucyi jak „Banque de Paris,“ finansującéj „Banque de Bresil,“ spadły na sztuce o 50 fr. pomimo tego, że minister finansów tymczasowego rządu, dr. Barboza, oświadczył w pierwszéj zaraz chwili, że obecny rząd wszystkie zobowiązania poprzedniego uszanuje i honorować będzie.

Zanim do wielkiéj walki przyjdzie, upłynie jeszcze dużo czasu. Zanim bowiem północ porozumie się z południem i rozpocznie federacyjna organizacya, trzeba przedewszystkiem, aby ustalił się i wyjaśnił w Brazylii, nowy rzeczy porządek. Fakt, że na zmianę formy rządu i państwa zgodziły się wszystkie prowincye, nie wyjmując nawet opornéj pierwiastkowo Bahii, sprawy nie rozwięzuje. Pozostaje pytanie, co robi brazylijska republika ze sprawą tak kapitalną, jak niewolnictwo. Uznając akt don Pedra II go z d. 13-go maja 1888 r. znoszący niewolnictwo, narazi się nowy rząd na rewolucyą podciętych u podstaw bytu agraryuszów. Przywracając niewolnictwo, popełni akt hańby i narazi się na obcą interwencyą...

Ale tego nie dosé.

Na południu Brazylii, tuż pod prowincyą na Rio Grande do Sul, leży republika Urugwaj, granicząca na zachód z Argentyną, która z dawna już anektować ją pragnie. Obie potencye z obawy wojny nie czyniły tego. Dom Pedro II-gi wstrzymywał Brazylią, pragnąc z zasady uniknąć wojny, Argentyna wstrzymywała się sama ze strachu przed potężniejszą Brazylią.

Owóż teraz zachodzi obawa, aby Argentyna korzystając z brazylijskiego przewrotu, nie wykonała aneksyjnego zamachu, licząc, że Brazylia na razie sprzeciwiać się nie będzie, potem zaś zapomni.

Antagonizm i możliwa wojna między Brazylią i Argentyną odbiły by się żywo na stosunkach europejskich, w Brazylii bowiem zaangażowane są mocno wpływy i kapitały francuzkie, w Argentynie zaś niemieckie. Prawdopodobnie zatem bezpośrednio interesowane państwa wspierałyby swe strony i zetknęły ze sobą na morzach i za morzami.

Ogółem biorąc, następstwa brazylijskiéj rewolucyi obecnie ani się przewidzieć, ani obliczyć nie dają — wypowiedzieliśmy zatem to tylko, co na pierwszy rzut oka z grubszych linii sytuacyjnych rozpoznać się daje.

Nowoczesna moralność.

VII.

(Dokończenie.)

A przypatrzmy się teraz złym czynnościom, jakie się dokonują w rzeczywistości. Czyż wszystkie podpadają pod prawo? Bynajmniéj. Ileż to złych czynów z pychy, z zazdrości, z nieumiarkowania nie przewidziano ani w kodeksie cywilnym, ani w kodeksie karnym.

A co się tyczy złych czynów przewidzianych w ustawie, ileżby ich popełniano, a ileż uszłoby bezkarnie, gdyby usidlony pokusą człowiek nie bał się Boga?

Jakże często przepełniony zazdrością i nienawiścią człowiek znalazłby niezawodny środek szkodzenia nieprzyjacielowi, nie popadając przytém w karzącą moc prawa! Jakże często mógłby potężny finansista lub chwiejący się już bankier ze szkodą bliźniego przysworić sobie bardzo znaczne korzyści, bez obawy przed sprawiedliwością ludzką, — gdyby się nie bali tego, który wszystko widzi i czekać potrafi, aby żalowi dać czas? Jakże często człowiek zmysłowy służyłby z zupełną pogardą dla moralności i dla wyrzutów sumienia swym sprosnym namiętnościom aż do samobójstwa, gdyby ta moralność nie miała wyższéj sankcyi w woli Bożéj?

Istnieje nadto ścisły i głęboki stósunek pomiędzy myślą a czynnością, pomiędzy pragnieniem a jego manifestacyą przez czyn. Skoro nie jesteśmy zdolni zwalczyć złą myśl i złe pragnienie, natenczas téż nie mamy władzy zakazywać złéj czynności. Można powiedzieć, że w ogóle każda wina zaczyna się wewnątrz duszy, a kończy się zaraz po za nią, i uważamy to za sprzeczność, gdy ktoś stawia twierdzenie, że jakaś czynność, dopóki pozostaje myślą, jest obojętną, a skoro się zamanifestuje jako czyn, złą.

Nowoczesna moralność zaś jest dla wewnętrznego świata i sumienia rzeczą obcą i zachowuje się obojętnie przy tych wszystkich błędach, które źródło swoje mają i rozwijają się w myśli, w pożądaniu, woli, w duszy. To zaś musi koniecznie doprowadzić do zaprzeczenia moralnego ustroju.

Co prawda, powtarzają Proudhon i jego uczniowie z emfazą, która z biedą tylko zakrywa ubóstwo myśli, że należy czynić sprawiedliwość i szanować godność człowieczą. Ale wiemy teraz dostatecznie, jaką wartość mają te przykazania, gdy je się odłączy od powagi Boga.

Nadto ścisła zasada sprawiedliwości jest w każdym razie bardzo ważną zasadą; chrześciaństwo jest wyższe w wielkości swego rozwoju i w zastósowaniu swych praw. Oddać każdemu, co mu się należy, pisze Proudhon za Kantem, którego stoicką cnotę podziwia, i w tém, powiada, leży cała cnota. Dusze atoli, które idą za nauką chrześciańską, które prowidencyjnego prawa i celu życia szukają wyżéj, nie ograniczając się na dokładném przestrzeganiu sprawiedliwości. Znają one i praktykują ofiarność, poświęcenie, miłość dochodzącą aż do męczeństwa. Wszystkie wielkie dzieła miłości na ziemi, które złagodziły tak różnorodną nędzę wszelkiego rodzaju, nie mogłyby były powstać, gdyby chrześciaństwo za hasło wzięło sobie suchą formułkę świeckiéj i ateistycznéj moralności: wystarczy praktykować sprawiedliwość.

Młode dziewczę, które się wyrzeka radości rodzinnych, wyrzeka uciech wielkiego świata, najświetniejszych nadziei ziemskich, które okryte grubą suknią, pozbawione wszelkiej uciechy ludzkiéj, w 20 roku życia idzie się zamknąć w szpitalu, aby walczyć przeciwko zaraźliwym chorobom, aby pielęgnować nieznośnych, niewdzięcznych chorych, — dziewczę to nie tylko spełnia swój obowiązek. Idzie ono za wzniosłą myślą, która wspiera jego odwagę i jak światło niebieskie i nadzieja niebieska przyświeca mglistéj atmosferze szpitala. A misyonarz, który odważnie i dobrowolnie nie zważa na wygnanie, chorobę, prześladowania, nawet na śmierć męczeńską, aby z niewolników zrobić chrześcian, podczas gdyby mógł żyć szczęśliwie w pokoju, miłości i dobrobycie, — czyż ten misyonarz wypełnia tylko swój obowiązek?

Żadnego z tych bohaterów miłości bliźniego i aż do pogardy śmierci dochodzącego, nadprzyrodzonego poświęcenia nie byłaby zaznała ziemia. Nigdy nie byliby widzieli nieszczęśliwi ich uśmiechu, aniby nie doznali ich pełnego miłości starania, gdyby egoistyczne, stoickie prawo obowiązku odjęło wszelką skłonność do poświęcenia, i gdyby trzeba było z nowoczesnéj moralności oportunizmu wykluczyć wszystkie te czynności, które wzniosłéj zachęty szukają w Bogu i Chrystusie.

Miłość bliźniego wraz z połączoném z nią nierozerwalnie uczuciem poszanowania jest owém wielkiém chrześciańskiém przykazaniem — a mimo płodności swéj zmęczonéj nienawiścią fantazyi nowocześni reformatorowie nie stworzą niczego takiego, coby mogło zastąpić moralność ewangelii, moralność Jezusa Chrystusa.

Sejm galicyjski.

Lwów, 23 listopada.

Posiedzenie wieczorne rozpoczęło się o godzinie 8 minut 10 dalszym ciągiem rozpraw budżetowych. Głos zabrał pan J. Stadnicki, jako jeneralny mówca za budżetem, zwracając się najprzód do Rusinów, których nigdy i nic nie zdoła zadowolić. Sądzą oni, iż wszystko ma tylko służyć ku ich zadowoleniu. Głosując jednak za dr. Sawczakiem, uczyniliśmy to jedynie dla tego, że chcieliśmy być wierni naszéj tradycyi narodowéj, „aby godzić, nie teroryzować“, a a powtóre dla tego, że ze strony większości należy się ustępstwo mniejszości.

W Izbie wyraża się pewien pesymizm. Wracając do przedmiotu, omawia następnie mówca kwestyą wyrażanego w Izbie pesymizmu. Nie ulega kwestyi, że nie wszystko tak jest, jak być powinno, lecz i to jest pewnikiem, że pesymizm nie wytwarza nic dodatniego. Pesymizm ten rozprowadzony po kraju, wytwarza niezadowolenie i niechęć ku ludziom u steru stojącym, a ludzi tych nie mamy zbyt wiele, abyśmy nimi szafować mieli. Zastanawiając się nad tymi ludźmi i władzami stojącemi u steru, przychodzi mówca do przekonania, iż do rządu możemy mieć zupełne zaufanie. Co do zarzutów czynionych wydziałowi krajowemu, to trudności, z jakiemi ma wydział do walczenia, są wielkie. Statut krajowy ma 30 istnienia — agendy wydziału się zwiększyły — i dziś zapewne trzeba będzie niejedno poprawić. Autonomia niczém innem nie jest, jak współudziałem ludności w sprawowaniu rządów, a choć może nie jedno nie odpowiada zupełnie nowszym życzeniom, to przecież nie chciałby się mówca tego pozbyć za nic w świecie.

Przechodząc do budżetu, twierdzi p. Stadnicki, iż jest on tylko wyrazem naszego samorządu. Chcąc zatém autonomii nie można narzekać na wydatki. Prawda, że wielką część wydatków powinnoby pokrywać państwo, lecz wydatki te nie są nieproduktywne — a jedynie tkwi w tém wada, że w stósunku z wydatkami nie przekazało nam państwo i dochodów. Lecz jest to stan rzeczy nieunikniony, i nie pozostaje nic innego, jak czekać, aż „zagra pobudka“ i upominać się usilnie u rządu o załatwienie sprawy indemnizacyjnéj.

Polemizuje daléj mówca z p. Szczepanowskim, dowodząc, że siła niezawsze może iść z wolą i chęcią. Odgrywa tu wielką rolę roztropność i umiejętność czekania. Są pewne środki bowiem, które przynoszą wręcz przeciwne skutki. Zresztą cierpliwość nie zaszkodzi — za lat 50 może już po prawicy ani jeden szlachcic nie będzie zasiadał — lecz dokąd tu siedzimy, niech nam wolno będzie przechowywać nasze tradycye i w imię ich pracować!

Zestawiając wszystko, musimy przyjść do przekonania, że pod każdym względem jest postęp i do pesymizmu nie ma powodu i że byle wytrwała a dalsza praca postęp, ten spotęguje.

Sprawozdawca p. Bobrzyński polemizuje z pojedyńczymi mówcami poprzednimi.

Przy rozprawie szczegółowéj uchwalono rubr. I wydatki na reprezentacyą kraju 108,425 złr.

Przemawia p. Polanowski o działalności Wydziału krajowego i wytyka niektóre wadliwości i polemizuje z p. Jaworskim na punkcie podatku spirytusowego. P. Pietruski zbija zarzuty; przemawiał jeszcze Kozłowski, poczém uchwalono rubr. II koszta zarządu w kwocie 255,679.

Marszałek zamknął posiedzenie o godzinie o godzinie 11 minut 15, zaznaczając następne na niedzielę o 7½ wieczorem. Zawiadamia téż, że Sejm zostanie zamknięty we wtorek dnia 26 b. m. i uprasza posłów, aby wcześnie przychodzili na posiedzenie celem załatwienia wszystkich spraw bieżących.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw parlamentu.

Berlin, 25 listopada.

(22 posiedzenie.)

Marszałek *Levetzow* zagaja posiedzenie o godzinie 1 minut 20.

Przy stole rady związkowéj zasiadają: minister *Boetticher*, p. *Lohmann* i inni.

Izba i galerye słabo obsadzone.

Na porządku obrad stoją wnioski centrum i dep. Lohrena, odnoszące się do kwestyi obrony robotnika.

Wniosek centrum proponuje zmianę § 105 ordynacyi procederowéj, któréj treść istotna brzmi jak następuje: W niedziele i święta nie mogą procederzyści zobowiązywać robotników do pracy. W kopalniach i hutach, fabrykach i warsztatach jako też przy budowlach nie powinni robotnicy w święta i niedziele być zatrudniani. W handlach zajęcie niedzielne nie ma wychodzić ponad 5 godzin. Z pod tych rozporządzeń są zasadniczo wyjęci robotnicy przeznaczeni do czyszczenia i porządkowania w fabryce, o ile każdy robotnik co drugą niedzielę i święto jest wolny od pracy od 6 rano do 6 wieczorem. Oprócz tego przewidziano szereg wyjątków, na które pozwolić może częścią rada związkowa, częścią wyższe administracye procederowe. albo policyjna władza miejscowa. Daléj wniosek zawiera rezolucyą, która z uwzględnieniem różnorodności przepisów w dziedzinie ustawodawstwa wyznaniowego o zewnętrznem święceniu niedzieli, żąda od rządów związkowych rewizyi przepisów zachowywanych w ich kraiach, odnoszących się do pracy niedzielnéj.

Drugi wniosek żąda całego szeregu zmian i uzupełnień ordynacyi procederowéj, wymagając zakazu względnie ograniczenia pracy kobiet i dzieci w fabrykach itd.

Wniosek dep. *Lohrena* żąda tylko zakazu pracy w niedzielę i święta, pracy nocnéj, daléj pracy kobiet i dzieci w fabrykach w sobotę po godz. 5½ po południu.

Pierwszym mówcą jest

dep. *ks. Hitze*, który oświadcza, że przedłożone wnioski mają tę samą postać, w jakiéj przyjęto już projekta. Pierwotne wnioski centrum — stwierdza mówca — szły daléj, ale ich już nie powtórzono obecnie, aby doprowadzić do jednolitéj uchwały w parlamencie. Mówca wyraża nadzieję, że i tym razem wszystkie stronnictwa udzielą wnioskom swego przyzwolenia. Nie wymagają one zanadto, lecz ograniczają się na tem, co ze wszech stron uznano za potrzebne i praktyczne. Kwestya pracy niedzielnéj jest najważniejsza. Pragniemy dla robotników zwolnienia od pracy niedzielnéj, ale zarazem i zwolnienia od pracy w inne święta religijne.

Poczucie religijne nakazuje dni te tak samo święcić. Pracodawcy powinni także mieć wzgląd na robotników, gdy ci są innego wyznania, aniżeli oni sami, i udzielać im odpoczynku w święta, choćby ich sami nie obchodzili. Jeżeli większość robotników należy do jednego wyznania, to powinna cała fabryka święcić. Rząd nie może się już powoływać na to, że robotnicy są przeciwko zniesieniu pracy niedzielnéj, ponieważ ich zarobek jest mniejszy. Temu przeczy przyjęta statystyka.

Praca dzieci wzrosła, jak to stwierdza statystyka. Wniosek centrum podaje odpowiednie środki do zniszczenia zgubnego działania pracy dzieci. Przez przyjęcie wniosku ograniczy się także pracę nocną kobiet, o ile tylko można. Że przemysł na tém nie cierpi, pokazuje się w Austryi, Szwajcaryi i Anglii, gdzie nocną pracę kobiet całkiem zniesiono. Jeżeli się chce skutecznie pokonać socyalną demokracyą, to należy uznać jéj uzasadnione żądania. Jeżeli się chce ochronić własność, wtenczas trzeba także chronić sił roboczych jednostki, trzeba jéj oddać życie rodzinne i zapewnić jéj odpoczynek w niedzidlę. W ten sposób tylko można tron i ołtarz ochronić.

Deput. *Schrader* (wolnom.) wyraża przekonanie, że gdyby się wstąpiło na drogę obraną przez poprzedniego mówcę, to należałoby przystąpić zaraz do drugiego i trzeciego czytania i to jeszcze przed trzeciemi obradami nad etatem, gdyż jeżeli to nie nastąpi, natenczas rządy związkowe zamkną parlament wcześniéj i nie będzie można już rządowi przedłożyć wykończonego projektu, o którymby wypowiedział swe zdanie. Jeżeli parlament ma ustawodawczo występować z wnioskami, dającemi inicyatywę, wtenczas może także żądać, aby rządy nie przypatrywały się z pewną ironią, lecz aby niosły poparcie tak jak przy własnych swoich wnioskach i aby przedewszystkiem dostarczały potrzebnego materyału. Jeżeli droga ta nie jest dostępną, w takim razie nie pozostaje nic innego, jak to, aby się wszystkie stronnictwa w parlamencie porozumiały, celem przedłożenia rządom czegoś pewnego i stanowczego, coby na nie zrobiło wrażenie. Gdyby w Niemczech prawo stowarzyszania się robotników tak było zorganizowane, jak w innych krajach, możnaby poprzestać więcéj na ich własnych uchwałach prawnych, lecz koalicye robotników napotykają na ciągły i energiczny opór ze strony pracodawców, a powstrzymuje je ustawa anty-socyalistyczna. Zadaniem ustawodawstwa jest dać robotnikom to, czego sami osiągnąć nie mogą.

Mówca spodziewa się, że przy drugiém czytaniu dojdzie się do rezultatów, na które albo rządy związkowe przystaną, albo które je skłonią do wystąpienia w przyszłéj sesyi z samodzielnemi propozycyami.

Deput. *Duvigneau* (nar. lib.) oświadcza, że godzi się z celem wniosków, chociażby jego przyjaciele mieli przeciw pojedyńczym uchwałom pewne wątpliwości. Mówca stwierdza, iż ankieta dowiodła, że praca niedzielna nader rzadko tylko zachodzi w wielkim przemyśle. Pytanie atoli, czy rzemiosło i przemysł domowy zrzekłby się pracy niedzielnéj. Co do pracy kobiet i dzieci, to zachodzą wątpliwości, czy można kobietę przeciwstawić mężczyznie jako inny subjekt pracy. Mówca oświadcza gotowość swego stronnictwa do głosowania za wnioskiem i przy drugich obradach.

Deput. *baron Stumm* (str. rząd.) przemawia mniéj więcéj w tym samym duchu, co jego poprzednik, i zgadza się w zasadzie na wywody księdza Hitzego co do święcenia niedzieli, wyrażając się także sympatycznie o ograniczeniu pracy dzieci; mówca jednak oświadcza się przeciw pojedyńczym uchwałom na podstawie praktycznych — jak twierdzi — doświadczeń.

Mówca nie uważa przyjęcia wniosków przedłożonych za niebezpieczne.

Dep. *Meister* (socyal.) zgadza się na wniosek żądający święcenia niedzieli, ale nie dzieli zdania co do pracy kobiet, nie uważa także za wystarczający wniosek o pracy dzieci, żądając, aby dzieci niżéj lat 14 nie zatrudniano wcale w fabrykach, do lat 18 zaś tylko 6 godzin dziennie. Jeszcze większe szkody — zdaniem mówcy — wyrządza dzieciom praca w przemyśle domowym. Mówca żąda przedewszystkiem, aby przy wyborze inspektorów robotnicy także brali udział, daléj wymaga większéj ochrony kobiet ciężarnych, proponując najmniej 6 tygodni zwolnienia od pracy dla nich. W końcu oświadcza, że połowiczność wniosku zniewala stronnictwo jego do głosowania przeciw wnioskowi.

Dep. *Stöcker* (kons.) wyraża ubolewanie, że związkowe rządy w téj kwestyi odporne zajmują stanowisko. To działa podniecająco na socyalistycznych robotników i utrudnia społeczno-reformatorskie prace stronnictw. Mówca przemawia za święceniem niedzieli, obstaje przy tem, aby kobieta domu pilnowała i wychowywała dzieci i oświadcza w końcu gotowość głosowania za przyjęciem wniosku.

Dep. *Winterer* (Alzat) uważa także święcenie niedzieli za niezbędne tak ze stanowiska religijnego jak i hygienicznego.

W końcu jeszcze przemawia

dep. *Sieber* (centr.) zwracając się przeciwko wątpliwościom bar. Stumma, który, jak wiimo z r. 1878 rozłożył wszystkie zapatrywania, które od lat 11 w Izbie pokonano. Brzmi to, jak gdyby kanclerz głosił znaną swoję mowę, nie wiadomo tylko, kto tu aktorem a kto suflerem. Baron Stumm — zdaniem mówcy — postawił się jako jedyny rzeczoznawca, nawet wobec samego Pana Boga. Mówca odpiera twierdzenie, jakoby powtarzanie obrad nad takiemi wnioskami budziło nieufność robotnika.

Za wnioskiem dep. Lohrena przemawia w końcu dep. *Henning* (str. rz.).

Przyszłe posiedzenie we wtorek o godzinie 1. (Budżet dla urzędu spraw zagranicznych).

Koniec o godzinie 5 i pół.

NIEMCY.

* Berlin, 25 listopada. „Stat. Korresp.“ podaje następujące zestawienie urodzeń i przypadków śmierci w Prusach, wykazujące zarazem wzrost osób wogóle i procent na 1000 żyjących:

w roku	Urodzenia włącznie z nieżywo ur. dziećmi	Przypadki śmierci	naturalny wzrost: osób w ogóle	na 1000 żyjących na początku roku
1879	1 096 519	711 337	365 182	14,4
1880	1 071 832	735 749	336 083	12,4
1881	1 054 725	724 166	330 559	12,1
1882	1 078 710	742 922	335 788	12,2
1883	1 070 874	753 402	317 472	11,5
1884	1 094 303	761 365	332 938	11,9
1885	1 108 810	761 137	347 673	12,4
1886	1 118 081	786 478	331 603	11,7
1887	1 129 064	730 213	398 851	14,0
1888	1 133 998	708 209	425 789	14,8

Podług tego zestawienia zachwiał się w ostatnim dziesiątku lat naturalny wzrost w swym stosunku do każdorazowéj ludności; obiedwie liczby ukazują się w r. 1888 na wysokości, do jakiej nie doszły w poprzednich latach. Fakt ten pocieszający tem więcéj zasługuje na uwagę, że liczba urodzeń począwszy od roku 1884 ciągle wzrastała, liczba przypadków śmierci zaś przeciwnie (wyjąwszy r. 1886) względnie znacznie się zmniejszyła, pomimo śmiertelności między dziećmi, która mianowicie w 1880 r. zabrała piątą część niemowląt przed ukończeniem pierwszego roku życia.

Wzrost ludności byłby szybszym, gdyby go nie zmniejszało wychodztwo, jak to wykazują obrachunki statystyczne. W dniu 1 grudnia 1880 roku liczono 27,279,111 osób, 1 grudnia 1885 roku 28,318,470 osób, tak że wzrost osób w ciągu tych 5 lat wynosił 1,039,359. Podług naturalnego wzrostu ludności powinno było przy ostatnim spisie ludności być 28,943,541 osób, gdyby wychodztwo nie było sprowadziło ubytku, wynoszącego od 1881 do 1885 roku 625,071 osób.

— *W sobotę* nadszedł od Emina paszy list do prof. Schweinfurtha, w którym donosi, że właśnie przybył do niego Stanley ze swymi ludźmi i inne znane już szczegóły, dodając, że jest na pół

niewidomy. List kończy temi słowy: „Będę się starał pisać jeszcze — ale moje oczy!“

— *W Hamburgu* wybuchł pożar we fabryce fortepianów Steinwega. Szkody podobno znaczne, ponieważ spłonęło całe drugie piętro, na którém znajdowało się wiele wykończonych fortepianów.

WŁOCHY.

* Rzym, 23 listopada. Ojciec święty przyjmował dziś rano na osobnéj audyencyi J. Ekscel. jenerała Johna Lintorn Simmonsa, wysłannika nadzwyczajnego i ministra pełnomocnika J. Król. M. królowéj Anglii u Stolicy Apostolskiéj. Jego Ekscelencya pokazał listy, uwierzytelniające go w tym charakterze. Z okazyi tej audyencyi towarzyszyli jenerałowi Simmonsowi do Watykanu sekretarz jego, kapitan Ross of Blaudesburg i pan M. Carbone, adwokat korony maltańskiéj Po audyencyi u Papieża J. Ekscelencya wraz z swojem otoczeniem podążył z wizytą do J. Emin. ks. Kardynała sekretarza stanu.

SZWECYA I NORWEGIA.

* Björnson i robotnice norwęgskie. W Skandynawii, gdzie istnieją fabryki tak zwanych zapałek „szwedzkich“, znajdują się obok tych, szczególniéj w Norwegii, liczne przedsiębiorstwa, wyrabiające także zapałki z siarką. W zakładach tych zatrudniają przedsiębiorcy wyrobem przeważnie kobiety. Przed dwoma tygodniami wybuchła w Chrystyanii zmowa robotnic, zatrudnionych wyrobem zapałek z siarką, a wskutek wmieszania się w tę sprawę znanego poety Björnsterne Björnsona, przybrała sprawa ta rozmiary większe i obrót rzeczywiście dramatyczny. W Chrystyanii zaniechało pracy dotychczas około 1000 młodych dziewcząt, których zajęcie jest bardzo monotonne, nużące, szkodliwe zdrowiu, a przytém źle się opłacające. Ażeby zarobić tyle tylko, ile koniecznie potrzeba na najnędzniejsze wyżywienie, muszą dziewczęta te co tydzień załtwić opakowanie najmniéj 16,000 pudełek. Dwanaście godzin dziennie muszą przebyć kobiety te wśród zabijających wyziewów siarki i rozcieńczonego fosforu. Większość tych robotnic ulega w krótkim czasie zupełnemu wycieńczeniu i charłactwu, a z ubytkiem sił fizycznych ubywa także i zarobek. Jedyne środki lecznicze w takim stanie choroby, jak: pożywny wikt, zdrowe mieszkania i pomoc lekarska, są dla tych pracownic surowéj północy ideałami nie do osiągnięcia.

Gdy zmowa przybrała szersze rozmiary i stała się głośną, wystąpił Björnson z właściwym mu zapałem, ażeby ująć się za cierpiącymi. Björnson oświadczył, że nigdy żadna zmowa nie była bardziéj usprawiedliwioną, jak ten bierny opór bezbronnych kobiet i dziewcząt przeciw niesumiennéj gospodarce fabrykantów, którzy z nadmiernéj chciwości nie zarządzają żadnych sanitarnych środków w zakładach, ani też nie starają się o pomoc lekarską dla dotkniętych charłactwem nieszczęśliwych robotnic. Równocześnie wystósował Björnson do norwegskiego Biskupa, Essendropa, wezwanie, ażeby z obowiązku czynnéj miłości bliźniego, wystąpił otwarcie i ujął się za krzywdy robotnic. Biskup odpowiedział, że nie może tego uczynić, ponieważ stanowisko jego nie pozwala mu interweniować w sprawie partyjnéj. W skutek tej odwiedzi przybył Björnson osobiście na jedno ze zgromadzeń kobiecych i miał tam mowę, która z entuzyazmowała wszystkich. Zgromadzenie otwarte zostało przedstawieniem przez dr. Nissen trzech młodych dziewcząt, które niedawno były zupełnie zdrowe i silne, obecnie zaś są wymownym dowodem wyzyskania siły ludzkiéj. Przedstawione dziewczynki straciły wszystkie zęby a nawet część szczęki, tak, że wyglądają jak oszpecone karykatury ludzkie. Pojawienie się ich wywołało ogólne współczucie. Na ich widok, jak zapewniają dzienniki norwegskie, zapełniły się oczy wszystkich obecnych łzami boleści i oburzenia. Na to powstał Björnson i zawołał, że teraz głos prawa musi być wysłuchany i że zmowa kobiet i dziewcząt nie minie bezpłodnie. Nie jestem agitatorem, dodał, ale postaram się o zgromadzenia w całym kraju i urządzać je będę dopóty, dopóki tym ludziom nie przyznają praw ludzkich, dopóki ich prawo nie otoczy swoją opieką i nie uwolni od tego, żeby z każdym kawałkiem chleba nie połykali trucizny. Robotnice uchwaliły zwołać jeszcze jedno walne zgromadzenie, na którém mają być wszechstronnie roztrząsane wszelkie nadużycia, których się dopuszczają fabrykanci względem kobiet.

Z dziejów cenzury rosyjskiéj.

Skreślił

Paweł Styczyński.

(Ciąg dalszy.)

III.

Dzień wstąpienia na tron Aleksandra I, 12 marca 1801 r., był jednem z największych świąt historyi rosyjskiéj. Wstąpił na tron szlachetny, łagodnego usposobienia młodzieniec, zażywający od dawna ogólnéj sympatyi i popularności, wychowany na dworze babki według prawideł nowszéj pedagogiki w duchu idei XVIII wieku. W manifeście, wydanym w pierwszy dzień swych rządów, obiecuje rządzić swym krajem wedle praw i w duchu zmarłéj swéj babki. Prawda, że obietnicę tę dwojako można sobie było tłomaczyć; Katarzyna w innym duchu rządziła z początku, a w innym późniéj. Z jednéj strony jednakże charakter i duchowe przymioty Aleksandra, z drugiéj zaś strony serya nowych ukazów i reform — ręczyły za to, że panowanie nowego cara będzie oznaczało erę swobody. I tak już w pierwszym roku po wstąpieniu na tron uwolnił wszystkich przestępców politycznych, zamkniętych w fortecach lub zesłanych na Sybir. Jakżeż można było się nie cieszyć? Charakter całéj epoki zależy jednakże nie od jednéj tylko osobistości i woli panującego w niéj cara, zależy on także od charakteru współczesnych wszystkich ludów i wyobrażeń, mających wpływ na rządy. Ludzie stojący podówczas na czele narodu pod względem władzy i inteligencyi nie byli przejęci na wskroś ideami, którym mbyto hołdowali. Wychowanie europejskie było tylko świetną pokrywką, pod którą kryła się natura „moskiewska“. Nie darmo powiedział Napoleon, że każdego Rosyanina dobrze tylko trzeba potrzeć, a pod europejską politurą znajdzie się Tatarzyna. I rzeczywiście wszyscy ówcześni mężowie stanu byli Tatarami do szpiku kości. Najlepsi z nich, przestraszeni okrucieństwami dwóch naraz teroryzmów, — czerwonego we Francyi, a białego w swéj ojczyźnie, — o ile życzyli sobie reform, o tyle ich się obawiali, aby snać nie nastąpiło w Petersburgu toż samo, co w Paryżu. Inni — w guście Tumanskiego — pomimo swéj inteligencyi puszczali wodze zwierzęcym swym instynktom, wyczekując nagrody z łaski carów, a młode pokolenie występujące na scenę publiczną około 1820 roku, wtenczas jeszcze w koszulkach i boso bawiło się w rodzicielskich zagrodach. I otóż epoka, na którą patrzeli wszyscy jak na zorzę, nowe zapowiadającą życie, jako na zmartwychwstanie, pozostała bezpłodną pustynią, epoką nikczemnéj obłudy, gdzie pod maską dbania o dobro narodu, kryła się czysto azyatycka zwierzęcość.

Obłudny ten charakter epoki, nigdzie tak wyraźnie się nie uwydatnia, jak w prawach o druku i praktyce cenzuralnéj owych czasów. W trzy tygodnie po wstąpieniu na tron, Aleksander ogłosił pierwszy swój ukaz o cenzurze, znoszący ukaz Pawła I z roku 1800, według którego nie wolno było z za granicy sprowadzać ani książek, ani nut. Łatwowierny jakiś optymista myślał, że ukaz ten Aleksandra oznacza zupełne zniesienie cenzury, i wydał broszurę p. t. „Myśli nasuwające się przy śmierci Pawła I, a wstąpieniu na tron Aleksandra“, nie przedłożywszy jéj cenzurze i nie podawszy nawet drukarni, w któréj była drukowaną. Nie wiemy, co stało się ze śmiałkiem i jego broszurą, to pewna, że car zupełnie innego, jak on, o cenzurze był przekonania, gdyż ukazem z roku 1801 zalecił wyraźnie „dyrektorom wszystkich drukarni rządowych i prywatnych, nie drukować ani jednéj książki bez pozwolenia cenzury, jeśli chcą uniknąć srogiéj kary za nieposłuszeństwo.“ W ślad za tym ukazem pojawił się 1802 roku nowy, liberalniejszy jeszcze od pierwszego, znoszący cenzurę policyjną, któréj miejsce zastąpić ma cenzura dyrektorów szkół. Cenzura tym sposobem oddaną była ludziom odpowiednio wykształconym, a poddały jéj książki dopiéro po wydrukowaniu (dawniej *przed* wydrukowaniem).

Bez względu jednakże na te ukazy skonfiskowano w czasie tym dwie książki. Równocześnie, gdy „comité du salut public“ naradzał się nad projektem usamowolnienia włościan, baron Unger-Sternberg napisał broszurę p. t. „Ist die von einigen des Adels projektierte Einführung der Freiheit unter dem Bauernstande in Livland dem Staatsrechte Russlands conform?“ Książkę tę skonfiskowano i spalono, a autorowi jéj objawiono „najwyższe niezadowolenie.“ Drugą książkę p. t. „Abrégé de l'histoire de Russie“ skonfiskowano i spalono na mocy orzeczenia cenzury, która dopatrzyła się w niéj *„wielu niedostatków.“*

W maju 1802 r. przypomniano zakaz sprzedawania książek nie opatrzonych pieczęcią cenzuralną, a księgarza Rissa za sprzeciwienie się tym przepisom wydalono z granic monarchii.

Ukaz z r. 1802, usuwający cenzurę *rękopisów*, trwał jednakże tylko dwa lata.

W tymże samym roku 1802 zaprowadzono razem z innemi ministerstwami także ministerstwo oświaty, pod którego zarządem stała „Komisya dla zakładania szkół.“ Komisya ta zająć się miała przedewszystkiém zreformowaniem zakładów naukowych, a więc uniwersytetów, średnich i niższych szkół, a obok tego reformą cenzury. Jeden z najuczeńszych członków „komisyi“ wypracował projekt, nie ustępujący pod względem liberalizmu ustawom angielskim i duńskim owego czasu. Projekt ten jednakże nie uzyskał „placet“ reszty członków komisyi, która przyjęła i przedłożyła rządowi inny projekt, zaprowadzający na nowo cenzurę manuskryptów, zobowiązujący więc autorów i wydawców do przedkładania wszystkich utworów cenzurze, przed ich wydrukowaniem. Projekt ten r. 1804 zatwierdzony przez cara, stał się ustawą. Ustawę tę podajemy w głównych tylko zarysach.

§ 1 wkłada obowiązek na cenzurę przeglądania wszystkich książek, a według § 3 żadna książka w całéj monarchii nie powinna być drukowana bez *poprzedniego* pozwolenia cenzury. Dla przeglądania książek ustanawia się „komitety cenzuralne,“ złożone z profesorów uniwersyteckich i magistrów (§ 4). Jeśli cenzor (§16) w przedłożonym mu rękopisie znajdzie miejsce, sprzeciwiające się prawom, w takim razie nie powinien sam żadnych robić poprawek, lecz miejsca te tylko podkreślić, a rękopis odesłać nakładzcy, lub autorowi. Jeśli cenzura zakaże (§ 18) jaką książkę, w takim razie ma obowiązek objawienia przyczyn, dla których to uczyniła; książkę jednakże zatrzymuje u siebie. O utworach (§ 19), negujących wprost jestestwo Boga, sprzeciwiających się zaprowadzonemu w kraju porządkowi socyalnemu, obrażających rząd, „komitet cenzuralny“ powinien donosić władzy, dla odszukania autora i postąpienia z nim wedle praw. § 22 dozwala cenzurze „skromne i rozumne“ rozsądzanie kwestyi religijnych.

Zaprzeczyć nie można, że i ta ustawa — w stósunku do ustaw epoki Pawła I — była bardzo łagodną. Łoże cenzuralne miękko było usłane; czy równie miękko spoczywało się literatom aleksandryjskiéj epoki na łożu tém — dowiemy się niebawem.

Z początku, gdy liberalno-humanitarne zapędy rządu nie miały jeszcze czasu powstrzymać się na obranéj drodze, cenzura była łagodna i pobłażliwa. Pisarze mogli wypowiadać teraz jawnie rzeczy, o których jak dawniéj tak i późniéj myśleć nawet się bali. Pojawiło się mnóstwo nowych czasopism, przedstawiając zapatrywania różnych podówczas partyi politycznych.

I tak organami ultra-konserwatywnéj partyi, widzącéj zbawienie kraju w samodzierżawiu i prawosławiu, były pisma: „Demokrit“, „Russkij Wiestnik“ Glinki i „Syn ojczyzny“. Wyrazem umiarkowanego liberalizmu z odcieniem konserwatyzmu był „Wiestnik Jewropy“ Karamzina.

„Sjewiernyj (północny) Wiestnik“ Martynowa, „Genij Wremion“ (Geniusz czasów) i „Duch żurnałow“ reprezentowały skrajną lewicę „liberalizmu.“ W czasopismach tych od czasu do czasu pojawiały się utwory, podpadające niezwykłą śmiałością. Tak n. p. bajka Izmajłowa p. t. „Prawda na dworze“ opowiada, jak „prawda,“ dostawszy się na dwór cesarski, skazaną została na zsyłkę; wysłuchano ją dopiero wtedy, gdy w żartach opowiedziała, co chciała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Proces wadowicki.

Wadowice, 21 listopada.

Na popołudniowéj rozprawie wypytywał przewodniczący Löwenberga o stósunek, w jakim pozostawali do ajencyi Iwanicki, Kostecki, Zoppot i inni. Iwanicki, według zeznań oskarżonego, brał pieniądze za niedopuszczanie pokątnych agentów na dworzec. Była to prowizya w kwocie 70 centów od głowy. Płacono mu miesięcznie. Wysokość remuneracyi oznaczał Klausner podług liczby emigrantów, których Iwanicki miał pouczać, że ajencya jest prawną, a bilety ważne. Zoppot zarabiał przy wymianie pieniędzy. Kostecki wzkazywał, gdzie się mieści ajentura i radził kupować bilety. Przew. Oskarżenie zarzuca panu, żeś się dopuszczał zbrodni wymuszenia na wychodźcach, groziłeś im aresztem, policzkowałeś itd. Löwen (płacząc) Nie, to kłam-two! Emigranci byli z nas zadowoleni. Nasza ajencya była dla nich ochroną od napaści pokątnych ajentów, którzy rzucali się na wychodźców, „jak zbóje.“ Przecież nikt z nich się nie uskarżał. Przew. Bo nie miał przed kim. Wszyscy byli na żołdzie ajencyi: policya, żandarmi. Daléj oskarżony wyjaśnia, że podczas bójek i kłótni nigdy nie był na dworcu; awantury były dziełem bremeńskich naganiaczy. Chlewów żadnych w Oświęcimie nie było — niech się o tém trybunał i przysięgli osobiście przekonać raczą. Przew. A czy ubierał się pan w mundur urzędowy starosty? O-k. Löwenberg: To denuncyacya! tak! — wysoki trybunale, panowie przysięgli.. Nie prawda... Ja coś o tém słyszałem! ale sam śmiałem się z tego. Ja dzieckiem nie jestem, bym się ubierał w mundur... Ja co tydzień byłem w Wiedniu od piątku do środy — więc ja miałem być starostą od środy do piątku, a potém nie!... Ja miałem być starostą?..... Ja nie umię mówić..... (ogólny śmiech). Zarzut, że popisowych nakłaniał do dezercyi, odpiera Löwenberg stanowczo. Przewodniczący stara się tę sprawę wyjaśnić wykazami w księgach ajencyi i w tym też celu porównuje te księgi z nadesłanemi od ministerstwa wojny wykazami dezerterów w czasie istnienia ajencyi. Odczytuje także list Löwenberga do Klausnera, w którym tenże donosi, że posterunek żandarmeryi w Oświęcimiu zawiadomiono o przejeździe 36 urlopników. Nie było tam — pisze Löwenberg — 36, lecz tylko 23. Żandarmi mogli się o tém przekonać, gdyby zajrzeli do spichrzów. Przewodniczący. A więc umieszczaliście wychodźców w spichrzach. Löw. broni się, twierdząc, że to nie byli urlopnicy, lecz zwyczajni wychodźcy, spichrzów żadnych nie mieli, tylko jasno oświetloną salę, gdzie emigranci dostawali słomę. „Gdybym wiedział, mówił, że list ten odczytany zostanie przed wysokim trybunałem, tobym go inaczéj był napisał“ (śmiech w sali). Daléj oskarżony twierdzi, że prowadzono dwa rodzaje ksiąg; w jednych zapisywano zwyczajnych emigrantów, w drugich zaś takich, którzy posiadali t. z. „Freischeine“ (wolne karty). Rozprawę przerwano o godzinie 3½ po południu.

Wadowice, 22 listopada.

Dziś ukończyło się z przesłuchaniem Löwenberga przesłuchanie tych członków ajencyi, którzy z po za zielonego stolika kierowali jéj sprawami, a rozpoczęło się przesłuchanie tych, którzy na zewnątrz operowali. Przed rozpoczęciem przesłuchiwania ogłosił przewodniczący uchwałę trybunału, zarządzająca wezwanie do rozprawy podanych przez obronę świadków z Hamburga. Następnie dokończono przesłuchania Löwenberga co do przekupstwa urzędników i żandarmów. Löw. nie wie o żadném przekupstwie. Iwanicki otrzymywał tylko „Spesen“ za to, że polecał wychodźcom, aby kupowali karty u koncesyonowanéj firmy. Nie wie także, co znaczą zapiski w książce „Colipei“ (Polizei), „vesiror“ (rewizor), „Federbusch,“ „Grüne Leute“ itd. Przew. A co pan wiesz o Hodovskym (postenführer) z Żywca i Hubenym (postenführer) z Suchy. Löw. O Hodowskym nic. Szwagier (Herz) mówił mi tylko, że Hodovsky prosił go o pożyczkę, a on był przyjaciel i znajomy szwagra. Herz pożyczał zawsze urzędnikom kolejowym i skarbowym. Przew. A Hubeny brał pożyczki? Löw. Nie. My nawet nie znamy, kto on jest. Co do pozycyi 83⅔ zł. p. t. „Biała“ zeznaje Löwenberg, że to był fundusz na podatek i adwokata, i twierdzi, że w Białéj nie mieli żadnego przyjaciela. Przew. Jaki był najwyższy zysk ajencyi? Löw. Coś 500 złr. Przew.: Każdy ze spólników dostawał tyle? Löwen.: Każdy, ale to był najlepszy miesiąc. W gorszych mieliśmy tylko po 200 i nawet po 100 złr. Przew: Pokazuje się z ksiąg, że w miesiącu maju mieliście 20 tysięcy złr. czystego dochodu. — Oskarżony tłumaczy się, że w téj kwocie są także należytosci firmy Spiro et Comp. za karty. Przew.: To nieszczęście, że nie ma drugiéj księgi kasowéj, któraby wyjaśniła wszystko. Obrońca dr. Łazarski oświadcza, że policya zebrała w mieszkaniu Herza w Oświęcimiu dużo rzeczy, których potém nie oddała, wnosi zatém, aby udać się do niéj z wezwaniem o zwrot tych rzeczy, a może się i księga między niemi znajdzie. Przew. oświadczył, że wszystko, co policya zabrała, objęte jest protokułem. Co do przekupstwa konduktorów, twierdzi Löwenberg, że ci dla tego tylko dostawali „na piwo“, aby strzedz wychodźców przed pokątnymi ajentami. W Żylinie płacono ajenta Rottermanna za to, że aby zwracał wychodźców na tańszą drogę, t. j. do Oświęcima. — Obrońca dr. Korn postawił wniosek, aby wezwać do rozprawy cały szereg nowych świadków, którzy stwierdzić mają, że ajencya nie dopuszczała się żadnych gwałtów na wychodźcach, ani ich namawiała do wychodźtwa. Uchwała trybunału na ten wniosek późniéj zapadnie. — Rozpoczyna się przesłuchanie oskarżonego Artura Landaua. Jest to mężczyzna w sile wieku, dobrze zbudowany, otyły, ubrany po europejsku. Prosi, aby mu wolno było mówić po niemiecku. Nie poczuwa się do żadnéj winy. Nim został wspólnikiem Herza i Löwenberga był z nimi na złéj stopie, bo się ustawicznie kłócili. Gdy Klausner dostał koncesyą, wezwał Landaua do spółki pod warunkiem, aby Landau kart okrętowych na własną rękę nie sprzedawał. Zadaniem jego było odwozić do Oświęcima tych wychodźców, co się do niego zgłosili i uważać na szwarcowników podgórskich. Czasem widział, jak w kancelaryi ajencyi karty sprzedawali, ale bardzo rzadko. Przew. A Landerer często bywał? Land. Nie, bo Löwenberg mówił: „Er hat zu jüdisches Aussehen.“ Zresztą nic nie wie co do sprzedaży kart, bo to była rzecz kancelaryi. Landau twierdzi, że cena wszystkich kart była jednakowa, zresztą mówi: nam było wszystko jedno, choćby z Hamburga i czołnami wysyłali wychodźców do Ameryki. Do ksiąg ani do papierów nigdy nie zaglądał, bo gdy raz wziął jakiś list do ręki — to mu go Löwenberg wyrwał z ręki. Löw. oświadcza, że to był jego list prywatny. O tém, żeby liczono marki po wyższym kursie, nie wie Landau także nic. O gwałtach, policzkowaniu wychodźców i t. d. nic nie wie. Na zapytanie przewodniczącego w ilu księgach zapisywano wychodźców, odpowiada, że o ile mu się zdaje w dwóch, w jednéj rano, w drugiéj po południu. O przekupstwach nie chce nic wiedzieć, ani też pozycyi 83⅓ złr. „Biała“ nie może wyjaśnić. Twierdzi tylko, że pożyczał pieniądze strażnikom w Podgórzu, czynił to dla tego, bo jak się wyraził ma bardzo miękkie serce.

Wprowadzono na salę piątego wspólnika ajencyi Abrahama Landerera. I ten czuje się być całkiém niewinnym. Do spółki wstąpił na propozycyą Landaua — a Löwenberg omawiał z nim szczegóły kontraktu.

O godzinie pół do 4 odroczył przewodniczący rozprawę do jutra.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 26 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał nadleśniczemu Kabatowi w Popielowie, w obwodzie rejencyi opolskiéj, król. order korony trzeciéj klasy.

---

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek komedya Blizińskiego „Szach i Mat“. Ceny zniżone.

W czwartek komedya Bałuckiego „Gęsi i gąski“.

Ceny zniżone.

* **Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 2 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 2 po południu, oraz wieczorem podczas przedstawień teatralnych.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych.

* **Posiedzenie** wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w środę 27 b. m. o godzinie 6téj. Na porządku dziennym: a) Przeczytanie sprawozdania rocznego. b) Przeczytanie nadesłanéj przez pana Dicksteina pracy. c) Komunikaty członków.

w zastępstwie sekretarza
dr. F. Chłapowski.

* **Zwyczajne posiedzenie** członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w piątek dnia 28 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj 26.

Dr. Teodor Dembiński.

* **Posiedzenie** Rady miejskiéj odbędzie się, jutro w środę dnia 27 listopada o godzinie 5 po południu.

* **Zwracamy** uwagę członków Koła Towarzyskiego na ogłoszenie w dzisiejszym „Kuryerze zamieszczone, wedle którego przyszłe zebranie członków Koła z paniami dopiero w środę 4go grudnia b. r. się odbędzie.

* **Na uczczenie** pamięci wieszcza Adama Mickiewicza odbędzie się w środę dnia 27 b. m. o godzinie 7½ wieczorem przedstawienie w teatrze polskim z następującym programem:

Część pierwsza.

1) Prolog. 2) Śpiew chórowy „Barcarola“. 3) Odczyt na temat: „Najnowsza literatura o Mickiewiczu“. 4) Fantazya na skrzypce, solo — Bériot. 5) Śpiew chórowy „Kałyna“, tekst małoruski. 6) Żywy obraz „Śmierć Konrada Wallenroda“.

Część druga.

7) a. Cansonette (fortepian), L. Nicodé op. 13. b. 2 Mazurki (fortepian), M. Surzyński. 8) a. Pieśń bez słów (skrzypce i fortepian), Czajkowski. b. Mazurka (skrzypce i fortepian), Gałkin. 9) Deklamacya: „Oda do młodości“, wiersz A. Mickiewicza. 11) Śpiew chórowy „z łąk i pól“. 12) Żywy obraz „Renegat“.

Śpiewy chórowe wykona Koło Śpiewackie Polskie.

Ceny miejsc:

Krzesło w loży prosceniowéj 4,25 m. Krzesło w loży parterowéj 3.10 m. Krzesło w loży I piętra 2,60 m. Krzesło parterowe 1,60 m. Krzesło w loży i na balkonie II piętra 1,05 m. Parter gimn. 50 fen. Amfiteatr 30 fen. Galerya 20 fen.

Biletów nabyć można w Cukierni p. E. Adamskiego, Wrocławska 14, w dniu przedstawienia przy kasie teatralnéj. Następnego dnia odprawi się za spokój duszy A. Mickiewicza msza św. żałobna w kościele farnym o godzinie 8 zrana.

Zarząd Towarzystwa „Stella“ w Poznaniu.

* **Dla właścicieli** kamienic i lokatorów zapadła, przy sposobności pewnéj sprawy, ważna uchwała w kamergerychcie. Na mocy tego wyroku właściciel kamienicy nie ma prawa podejmowania reparacyi w mieszkaniu, jeśli lokator się na to nie zgodzi. Nawet wyraźnie wypisany warunek w piśmiennym kontrakcie nie daje właścicielowi tego prawa.

* **W niedzielę** po południu pomiędzy godziną 12 a 1 usiłował pewien cygarnik z Zagórza odebrać sobie przy forcie Radźwiłła życie wystrzałem z rewolweru. Przechodzący, usłyszawszy strzał, pobiegli na miejsce i zajęli się ciężko rannym, przenosząc go do szpitala miejskiego. Rana, zdaje się, nie jest zupełnie niebezpieczną. Niesnaski w łonie rodziny mają być powodem szczęśliwego wypadku.

* **Przytrzymano** tu w niedzielę czternastoletniego chłopaka, który skradłszy przed niedawnym czasem ojcu swemu 81 marek, pojechał do Berlina, a przechulawszy te pieniądze, wrócił do Poznania.

* **Sąd przysięgłych** skazał ucznia dekarskiego Kaźmirza Bindera, który dnia 19 sierpnia w więzieniu tutejszém nożem zabił urzędnika gospodarczego Władysława Filipowicza, na 8 lat ciężkiego więzienia.

* **Z Poznania** donoszą do „Pos. Lehrer Ztg.“, że wobec wielkiego braku nauczycieli skraca rejencya kursa nauczycielskie. I tak w seminaryum bydgoskiem naznaczono już teraz egzamin abituryencki, podczas gdy w latach dawniejszych egzamina takie dopiero w lutym i marcu się odbywały. Wobec tego braku ogłaszają obecnie inspektorzy powiatowi odezwy do nauczycielek, aby się o posady przy szkołach ubiegały. Mają one pobierać taką samą pensyą, co posiwiali w służbie nauczyciele, mający liczną rodzinę.

* **Wykaz posad** wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnéj. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

* **Ślub.** Dnia 19 b. m. pobłogosławiony został w Pniewach związek małżeński w kościele parafialnym pomiędzy panem Wojciechem Szmytkowskim a panną Wiktoryą Fliger. Aktu ślubnego dopełnił krewny pana młodego, ks. dr. Surzyński z Poznania.

* **Krotoszyn.** Wybór reprezentantów do Rady miejskiéj z I klasy odbył się w piątek. Wybrani zostali kupcy: Emil Cohn, Salomon Daniel i Sternberg.

* **Ostrów.** Pomiędzy dziećmi szkólnemi w Gostyczynie i w Latowicach grasuje szkarlatyna, wskutek czego szkoły tamtejsze zamknięte zostały aż do dalszego rozporządzenia.

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 273.

Środa 27 Listopada 1889.

* **Z Mieczysławowa** pod Miłosławiem, piszą do „Wielkopolanina“: „U nas w gminie jest sześciu gospodarzy Polaków a dwóch Niemców. Kiedy były wybory do sejmiku powiatowego u nas dnia 19 b. m. zebrali się wszyscy Polacy, a jeden tylko stanął Niemiec. Sołtys, Polak, przedstawił Niemca i wszyscy się zgodzili“. — Smutno!

* **Gniezno**, 25 listopada. (J. R.) (Drapnął). Donosiłem Wam czasu swego, iż wielkie *gaudium* powstało tutaj pomiędzy narodem niemieckim miasta naszego, gdy nagle i niespodziewanie zjawił się w grodzie Lecha niejaki pan Murawskij, świadomy języka rosyjskiego i znajdujący się w tak krytycznem położeniu, że chętnie ofiarował się uczyć każdego téj gwary za pruskie marki. „Sie kommen wie gerufen“, szeptano mu wówczas ze wszystkich stron, nakarmiono, napojono, ubrano, dano zaliczkę na konto przyszłego zarobku — zrobiono go pułkowym nauczycielem azbuki, ofiarowano mu w gimnazyum lokal bezpłatny do nauki, a nawet zrobiono zaprzysięgłym tłomaczem rosyjskiego języka. Gaspadin Murawskij ulubił sobie te wszystkie zaszczyty i dzięgi niemieckie, a uczył Niemców azbuki, co jednakże szło bardzo powoli, gdyż ani fizyologia ust germańskich, ani bębenki ich uszu do dźwięków słowiańskich przyłożyć się nie mogły. Nareszcie pewnego pięknego poranku uczuł w sobie materyał na Wallenroda w mniejszym stylu i zabrawszy znów nowe „forszusy“ i narobiwszy długów, zostawił Niemców w połowie znajomości rosyjskiego języka — i drapnął. Myśleli nieboracy, iż pan Murawskij otworzy im wrota do szczęśliwości moskiewskiéj, a tymczasem przewrotny Moskal-oczajdusza wywiódł ich w pole i drapnął. — Miejsce pułkowego nauczyciela i przysięgłego tłomacza rosyjskiego języka w Gnieźnie zawakowało. A trzeba wiedzieć, że oprócz pułku piechoty, którym jesteśmy uszczęśliwieni, przybędzie do nas jeszcze pułk jazdy, który również rosyjskiego profesora potrzebować będzie.

* **Raszków**. Należący do dóbr raszkowskich folwark Drogosław zadzierżawił p. Weiss, b. dzierżawca probostwa w Krerowie.

* **Jutrosin**. We wsi Osieku zgorzała w piątek po południu gospodarzowi Mikołajczakowi stodoła wraz z całym zapasem. Ogień został prawdopodobnie podłożony.

* **Wągrówiec**. W dniu 19 b. m. spadła część sufitu w 6 klasie tutejszéj szkoły katolickiéj i to szczęściem w czasie, kiedy nauczyciel z dziećmi był na dziedzińcu szkoły.

* **Miejska Górka**. Kamelarzem tutejszym wybrany został pomocnik biurowy komisaryatu obwodowego w Jutrosinie, Fischbach.

* **Ostroróg**. Wakuje posada burmistrza w Ostrorogu. Pensya wynosi 1200 marek, na pomieszkanie itd. 120 marek, na koszta biurowe 300 marek — razem 1620 marek. Podania wnieść należy do 1 grudnia do magistratu.

* **Fordon**. Dawniejszy kuratus Woda mieszka tu jeszcze i pobiera z rządowéj kasy 3000 marek rocznie.

* **Ułatwienie** w biletach objazdowych (Rundreisebillets), zarządzone przez ministra robót publicznych na kolejach pruskich, wskutek czego można podróż w jednę i drugą stronę odbyć tą samą drogą, przyjęły i inne niemieckie oraz prywatne koleje żelazne, tak że więc po całych Niemczech będzie można od 1 grudnia za takiemi biletami podróżować.

* **Berlin**. Szanownych Rodaków zamieszkałych w Berlinie i okolicy zapraszamy na obchód uroczysty ku uczczeniu dnia zgonu ś. p. wieszcza naszego Adama Mickiewicza, odbyć się mający dnia 28 b. m. t. j. w czwartek o godzinie 1/2 9 wieczorem przy Alte Jacobstr. Louisenstädtisches Concert-Haus.

W imieniu komisyi
S. Barłogowski.

* **Wychodząca** w Wiedniu „Rumaenische Revue“ opowiada bardzo piękny epizod z życia Liszta. Bawiąc w zamku Mircesci, zapragnął usłyszeć muzykę cygańską, a gospodarz sprowadził natychmiast kapelę z Jas, któréj wódz nazywał się Barbu Lautar. Gdy muzykantów wprowadzono do sali, dano im najprzód po kieliszku szampana. Potém na skrzypcach, fletach i cymbałach wykonali hymn narodowy, który bojarów rumuńskich bardzo wzruszył. Rzucali dukaty i przystępowali z kieliszkami do kapelmistrza, wołając: „Pij, Barbu Lautar, pij mistrzu!“ Podochocony Barbu wtedy dał znak swoim towarzyszom i wkrótce zabrzmiała niewysłowienie słodka i melancholijna muzyka cygańska. Liszt był formalnie porwany tym popisem muzycznym ludzi, z których żaden ani jednéj nie znał nuty; przystąpił także do Lautara z kieliszkiem i zawołał: „Teraz posłuchaj mojéj muzyki!“ Cisza uroczysta nastała, gdy siadł do fortepianu. Po krótkiéj przygrywce zabrzmiał marsz węgierski o szerokiéj melodyi. Sam się oszołomił grą swoją, a słuchacze stali zaczarowani. Stary Barbu z szeroko wytrzeszczonemi oczyma patrzał na Liszta, a gdy już po skończeniu gry ucichła burza oklasków, przystąpił do króla tonów z kieliszkiem wina i rzekł: „Wypij teraz, mistrzu, ze mną!“ Liszt wypił i zapytał cygana, jak mu się melodya podobała. „Zagram ją!“ odpowiedział Barbu. Liszt spojrzał niedowierzająco. Ale Lautar już się odwrócił do swojéj orkiestry, jednemu z muzykantów wyrwał skrzypce z ręki i zagrał nuta za nutą improwizacyą Liszta; nie brakowało żadnego tryllu, ani żadnéj ozdoby melodyi.... A gdy skończył, Franciszek Liszt rzucił mu się w ramiona i zawołał w uniesieniu: „Barbu, ty jesteś artystą z bożéj łaski!“

* **Z lekcyi ortografii**. Nauczyciel domowy (dyktuje mówiąc: pisz Kazieńku, a uważnie): „*Za-by re-chcą*“.

Kaziuk pisze z uwagą: *Zaby rechts-um!*

Mama śmiejąc się: Ha, ha, ha, patrz Pan co on napisał, już komenderuje żabami, będzie kiedyś jenerałem!

* **Straszne męki głodowe** zmuszona była znosić załoga liverpoolskiego statku „Garston“, który rozbił się niedawno około wyspy Starbuck, na Oceanie Spokojnym. Okręt począł tonąć tak szybko, iż marynarze, uciekający do czołen, nie mieli czasu zabrać z pokładu żadnych prawie prowiantów. Znalazło się tylko na jednem z czołen kilka sucharów i mała flaszka wody, — a wiatr odpędził rozbitków od wyspy i pognał ich na pełne morze. Musiano tedy żywność rozdzielać jak najoszczędniéj. W ciągu trzech dni dostawało się każdemu z marynarzy tylko po kawałeczku sucharu i po dwa naparstki wody. Nakoniec czwartego dnia, nad wieczorem, począł deszcz padać. Podstawiono natychmiast kawałek płótna żaglowego i schwytano w ten sposób trochę wody, która pokrzepiła siły biedaków. Mimo to kilku marynarzy rozchorowało się i pokładło na spodzie czołna bezczynnie. Wytrwalsi nie opuścili jednak rąk i wiosłując ciągle, dobili nareszcie dziesiątego dnia do wyspy Humphrey. Krajowcy przyjęli rozbitków bardzo gościnnie, żywiąc ich przez dwa tygodnie, to jest aż do pojawienia się angielskiego okrętu wojennego „Espiègle,“ który uratowanych zabrał na swój pokład. Straszniejsze jeszcze były losy drugiego czołna, w które schronił się kapitan z ośmioma marynarzami. Biedacy ci nie mieli wcale żywności. Czwartego dnia, nie mogąc znieść głodu, poczęli zjadać rzemienie od swych mundurów, a nakoniec i buty. Na szczęście, i oni dobili piątego dnia nad wieczorem do wyspy Wallis, zkąd również zabrał ich wspomniany okręt.

* **Zarłoczność tygrysów**, pomimo wszelkich środków zaradczych, jest jeszcze ciągle plagą wielu okolic w Indyach. Sprawozdanie jednego z gubernatorów wspomina o tygrysie, który w ostatnich trzech latach (1886 do 1888) przyprawił o śmierć 108 ludzi. Drugie zwierzę, w innéj okolicy, pożarło w tym czasie około 80 ludzi, a trzecie było powodem, że ludność wyniosła się zupełnie z 13 wiosek, i 250 mil kwadratowych angielskich stoi obecnie pustką. Inny znów tygrys pożarł w ciągu roku 127 osób i na parę tygodni przeciął wszelką komunikacyą między dwoma sąsiadującemi miasteczkami, nikt bowiem nie ośmielił się wychylić z domu. Gubernator Gilbert wspomina o tygrysicy w Nagpur, która okrąg 9 mil kwadratowych pustoszyła przez całe tygodnie, porywając ze szczególniejszém upodobaniem robotników pracujących przy kolei Bengal-Nagpur. W pierwszém półroczu r. b. pozbawiła ona życia 9 ludzi, a kilkunastu innych poraniła straszliwie. W lutym porwała w jasny dzień jednego z robotników i to z pośrodka kilku innych towarzyszów. Kilkakrotnie już do niéj strzelano i robiono kompletne obławy, dotąd bezskutecznie. Inna wreszcie tygrysica szerzyła wielki postrach około Jaunsar, pod Himalayami. Jednéj nocy porwała człowieka w Jaunsar, a drugiéj innego w Nang-so, o 8 mil od poprzednie miejscowości. Tygrysicę tę zabił ostatecznie jeden z urzędników angielskich.

* **Kalendarz** na środę dnia 27-go listopada św. Walerya na B.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 45
Zachód o godzinie 3 minut 51

Ostatnie telegramy.

Kamienica, 26 listopada. Zmarł tu wybrany podczas ostatnich wyborów poseł do parlamentu Clauss.

Elberfeld, 26 listopada. Aresztowano tkacza wstążek Webera, którego socyaliści na wczorajszém posiedzeniu procesu socyalistycznego nazywali szpiegiem policyjnym. U niego odbywały się tajne zebrania.

Zanzybar, 26 listopada. (Telegram biura Reutera). Ajent Stowarzyszenia w Witu, Toppen, donosi: „Sułtan Witu ustanowił komorę celną przy wybrzeżu Witu pomiędzy Kissini a Kwihu i pobiera 5 procent akcyzy od wszystkich dowożonych i wywożonych przedmiotów.

Wiadomości literackie i artystyczne

* ***Św. Wincenty a Paulo jakiéj był narodowości?*** Pytanie to zdawałoby się na pozór wcale nie interesującem a może i zbytecznem, gdyż już od dawna w życiorysie tego Świętego, zawartym w lekcyach II Nokturnu Brewiarza, potwierdzonym przez Stolicę ś., czytamy pod d. 19 lipca, te słowa: *Vincentius a Paulo, natione Gallus, Podii non procul ab Aquis Tarbellis in Aquitania natus* itd. Ustęp ten, jak widoczna, nader wyraźnie określa narodowościowe, t. j. francuskie pochodzenie św. Wincentego. Mimo to, gdybyśmy pytanie to za rozstrzygnięte już uważali, sąd nasz byłby przedwczesny i nie zupełnie sprawiedliwy. Jakkolwiek bowiem wspomniony życiorys, naznaczający św. Wincentemu Francyą za ojczyznę, pochodzi od stolicy św., to jednak nie jest on *de fide*, nie jest wcale artykułem wiary, a nie będąc nim, podpadać może i rzeczywiście podpada krytyce historycznéj. Jeżeli w czem, to właśnie w tego rodzaju kwestyach wolno nawet najgorliwszemu katolikowi kierować się zasadą Apostoła: „*Omnia probate*,“ zwłaszcza, że to wcale nie wychodzi na szkodę kościoła, ale owszem świadczy o jego zamiłowaniu prawdy, byle badania tego rodzaju odbywało się w zamiarze znalezienia prawdy a nie w celu sfałszowania tejże.

Zdaje się, że tym duchem kierował się słynny hiszpański profesor uniwersytetu w Saragosie Antoni Hernandes y Fajarnes, który w ostatnim czasie wydał znakomite dzieło, obejmujące 349 stronnic a odnoszące się właśnie do pytania, na czele postawionego. Pracy téj w całości jeszcze nie znamy, możemy więc tylko przytoczyć treść artykułu madryckiego dziennika: „Semana cat.“, który pracę rzeczoną nazywa „książką drogocenną i nader wielkiéj wartości.“

Jakiż więc jest rezultat ścisłych badań uczonego profesora z Saragossy? — Oto że św. Wincenty a Paulo nie był wcale Francuzem, ale Hiszpanem, w szczególności Aragończykiem, urodzonym w Tamarite de Litera, w prowincyi Huesca, w pobliżu katalońskiéj granicy. To jak zapewnia autor artykułu w „Semana“ — jest tak jasno przedstawione, gruntownie wykazane, że inne twierdzenie jest nawet niemożebne.

Św. Wincenty ujrzał światło dzienne w Hiszpanii i to nie przypadkowym jakimś sposobem, ale właśnie dla tego, iż w prowincyi Huesca istniały od najdawniejszych czasów rodziny jego ojca i matki. Przypadkowem jest tylko to, że rodzice jego, podobnie jak i wiele innych rodzin, wyemigrowali do sąsiedniéj Francyi i tam się osiedlili. Francya przeto jest tylko przybraną jego ojczyzną, a że prócz tego była głównem polem jego znanéj cudownéj działalności aż do późnego, bo 85 roku jego życia, więc stało się, że zapomniano o jego właściwéj, prawdziwéj ojczyznie i uważano go za Francuza. Nie tak atoli się stało w kraju jego rodzinnym. Tam, w górnéj Aragonii utrzymała się żywo pamięć o jego rodzinie; nie zapomniano nawet o domu jego rodzinnym, nazwanym dziś Xerinomota. Czego przytem żałować należy, to tego smutnego wypadku, iż w czasie strasznego spustoszenia i spalenia w r. 1642 Tamarity przez Francuzów, którzy szli na pomoc powstańcom katalońskim, uległy zniszczeniu dokumenta parafialne, a te już dawno byłyby wykazały, jak głęboko zakorzeniony, tyczący się ojczyzny św. Wincentego. Należy tu zaznaczyć, że kanonizacyę tego Świętego przeprowadzono bez świadectwa jego chrztu, którego nie mogła dostarczyć francuzka parafia w Poy w Raquines, w dyecezyi Dax, gdzie według powszechnego mniemania miał się święty narodzić, jak to czytamy w „Annus christianus.“ To też to miejsce w protokole kanonizacyjnym zastąpiono orzeczeniem świadków, którzy atoli to tylko powiedzieć mogli, co słyszeli. W skutek napierania Ludwika XIV nie badano daléj téj kwestyi, zważywszy, iż nie jest ona istotną częścią procesu; nie namyślano się też wiele nad jego narodowością i policzono go do Francuzów. Temu zaś dziwić się nie należy, gdyż brzmienie jego nazwiska rodzinnego mogło bardzo łatwo naprowadzić na przypuszczenie, iż św. Wincenty był Francuzem. Wszakże i św. Antoniego z Padwy uważano z początku za Włocha, a dopiero później przekonano się, że był Portugalczykiem.

Nie można pominąć tu i téj także okoliczności, że nie ma i nie było żadnéj przyczyny, wyjaśniającéj zgubę metryki w francuzkiéj parafii Poy, przeciwnie, faktem jest historycznym, że w Tamarycie spaliły się akta parafialne. Pomiędzy Barbastro a Boltana znajduje się 6 wiosek, zwanych Paul, a w Tamarycie, Crejenzan, Estopinan było przed i po narodzeniu się św. Wincentego wiele rodzin, które noszą nazwisko Paulo. Familijne zaś imię matki, Mora, jest na wskroś hiszpańskie i powszechne w wspomnionych wyżéj miejscowościach. Że daléj, Święty kształcił się na uniwersytecie w Saragossie, to jest to fakt, któremu nie przeczą nawet francuzcy jego biografowie.

Taka jest krótka treść artykułu w „Semana cat.,“ który, jak łatwo zrozumieć, nadzwyczaj podobał się Hiszpanom. Czy atoli Francuzi przyjmą to wszystko w milczeniu, o tem wątpić należy, znając ich szacunek i miłość dla tego Świętego. Nie długo może trzeba będzie czekać, by zobaczyć, jak pomiędzy sąsiadami z nad Pirenejów powstanie walka, rozumie się na pióra, która może wyświeci ten punkt niejasny i da nam poznać, czy święty Wincenty był istotnie Hiszpaninem, czy téż Francuzem. Niemcy („Kathol. Kirchenztg.“) powiadają, że cały charakter świętego Wincentego zdaje się przemawiać za twierdzeniem Ant. Hernandesa, to znaczy, jakoby Francuz nie był zdolny wznieść się do takiego poświęcenia dla bliźnich, jakiem się odznaczał św. Wincenty. My zaś powiemy, że to przy łasce Bożéj i dobréj woli człowieka jest dla każdego możebnem, tak samo dla Hiszpana, jak i dla Francuza lub Niemca, u Boga nie ma względu na osobę ani narodowość.

W Drukarni Kuryera Poznańskiego wyszedł co dopiero „Żywot popularny św. Wincentego a Paulo“ przez ks. Berbignier, tłomaczony przez X. W. Maryańskiego kan. metrop. pozn. proton. apost. Cena za egzempl. in 8° o str. 216 i VIII z rycin. 1,00 Mk. z przesyłką 1,10 Mk.

* **„Kłosy“** pomieszczają obecnie nader cenną pracę p. Leopolda Meyeta p. t. „Obliczpoety“. Jestto bardzo mozolny i z niezwykłą sumiennością dokonany spis wszelakich istniejących wizerunków Adama Mickiewicza, zarówno „daguerotypów“, jak rysunków, portretów, rzeźb, odlewów gipsowych, odlewów porcelanowych, medalionów, medali, miniatur, akwarel itp. Dotychczas wymieniono i opisano tych wizerunków aż 116cie, a pod artykułem znajdujemy napis: „Dalszy ciąg nastąpi“. Mało kto z niewtajemniczonych mógł wiedzieć o takiéj olbrzymiéj cyfrze wizerunków poety, która niewątpliwie świadczy o wielkim u nas dla niego pietyzmie. Artykuł p. Meyeta opracowany jest z niemiecką ścisłością, a wysoką jego wartość podnoszą jeszcze dodane w „Kłosach“ ryciny niektórych celniejszych wizerunków. Między innemi znajdujemy tu wizerunek popiersia Henryka Stattlera, wizerunek maski pośmiertnéj, tenże wizerunek w profilu i medalion Władysława Oleszczyńskiego. Opracowanie i wydanie tych cennych pamiątek przynosi zaszczyt i „Kłosom“ i p. Leopoldowi Meyetowi.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 25 listopada.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hr. Czarnecki z Rucka, Moszczeński z Wapna, Jankowski z Krakowa, Wiśniewski z Krakowa, Jakubowski z Ostrowa, Bednarski z Kalisza, Gortich z Poczdamu, Hoffmann z Berlina, Berkman z Wrocławia, Hoff z Haynau.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. dr. Marszewski z Pszczewa, Kozłowski z Tarnówka, Biesiekierski z Królestwa Polskiego, Kaczkowski ze Sławoszewa, Drożdżyński z Szamotuł, Tulewicz ze Żnina, Vruzner z Dziewierzewa.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Saska 4-procentowa pożyczka państwowa z r. 1852/68 Najbliższe ciągnienie odbędzie się w początku grudnia. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 3½ procent, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 7 fen. za 100 marek.

Berlin, 25 listopada. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono (wliczając spęd wczorajszy i przedwczorajszy) 4029 sztuk bydła rogatego, 8743 sztuk trzody chlewnéj, 1217 cieląt, 5496 skopów. — Bydło rogate. Po dobrym handlu przedwstępnym, było dziś na targu spokojnie. Ceny prawie niezmienione. Po raz pierwszy dostawiono także z Hamburga 20 amerykańskich tłustych młodych wołów, które atoli zostały już poprzednio tutejszym rzeźnikom sprzedane. Rozkupiono prawie wszystko. Płacono za gatunek I 57—60 mrk., za gatunek II 47—53 mrk., za gatunek III 40—44 m., za IV 35 do 38 mrk. za 100 funt. wagi mięsnéj. — Trzoda chlewna. Mimo stósunkowo małéj liczby ofert, był targ powolny, gdyż rzeźnicy tutejsi ograniczali się na niezbędne potrzeby, a eksport był niewielki. Nie osięgnięto też cen zeszłotygodniowych i wszystkiego nie rozsprzedano. I dziś były na targu wieprze rzekomo francuzkiego i włoskiego pochodzenia, oraz niemało ciężkich, które się dobrze przedstawiały. Płacono za I gatunek 62—63 mrk., za wyborowe sztuki także wyżéj, za II gatunek 58—61 mrk., za gatunek III 55—58 mrk. za 100 funt; przy 20 pret. Cielęta. Targ był spokojny i delikatny ciężki towar był znowu poszukiwany, znalazł szybko kupca. Płacono za gatunek I 61—64 fen., za gatunek II 48 do 56 fen., za gatunek III 36—46 fen. za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Z powodu drobnego spędu ceny we wszystkich gatunkach podskoczyły; towar piękny, z wyjątkiem może 50 sztuk, natychmiast rozkupiono; i targ przedwstępny był bardzo ożywiony. Płacono za gatunek I 46—50 fen., za najdelikatniejsze angielskie jagnięta do 58 fen., za gatunek II 38—43 fen. za funt wagi mięsnéj.

Waga mięsna jest to waga wszystkich czterech ćwiartek, na które zapłacona za sztukę cena, lecz po odciągnięciu przeciętnéj wartości za skórę, łeb, nogi, trzewia itd., rozdzielona została.

(K) **Poznań**, 26 listopada (Sprawozdanie giełdowe.)
Stan powietrza pogoda.
Żyto bez handlu.
Okowita: słabo.
Cena wypowiedz. . Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 49,70 pł., 5-ta 30,40 m., 50-ta —,— m., 70-ta —,— m., listopad 50-ta —,— m., 70-ta —,— m., grudzień 50 ta —,— m., 70-ta —,— m.
(Sprawozdanie urzędowe).
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000 % Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50 ta 49,50 mrk., 70-ta 30.10 mrk. listopad —,—, grudzień 70 ta —,— m.

Poznań, 26 listopada. Ceny mąki. Pszenna 27,50, rżana 23,50 za 100 kilogr.

Wrocław, 25 listopada 1889.
Żyto (za 1000 funt.) niezm. wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana — mrk na listopad 180,00 zżd., listopad grudzień 177,00 żżd., kwiecień-maj 175,00 płac., na maj czerwiec — żżd.
Owies. Wypowiedziano —— cent na miesiąc listopad 161,00 żądano na listopad-grudzień. 161,00 żżd., na kwiecień-maj 162,00 żżd.
Olej rzepiowy cicho — cena w miejscu na listopad 73,50 żżd., listopad-grudzień 71,00 żżd., grudzień-styczeń —,— żżd.,
Okowita za (100 litr. a 100 % excl. 50 i 70 % podatku konsum bez in. wypowiedziano —,— litr. upłyn. wypowiedz. —,—, na listopad (50-ta) 49,90 żżd. (70-ta) 30,40 żżd., listopad-grudzień (70-ta) 30,20 żżd., kwiecień-maj (70-ta) 31,20 żżd.
Cena wypowiedziana na dzień 26 listopada żyto 80,00 mrk., pszenica — mrk., owies 61,00 mrk., rzep — m., olej rzepiowy 73,50
Cena wypowiedziana okowity (excl. 50 % podat. konsumc.) dnia 25 listopada (50-ta) 49,90 mrk., (70-ta) 30,40 mrk.

Ceny targowe z dnia 25 listopada 1889.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki		średni		lekki towar	
	najwyż. M.	najniż. M.	najwyż. M.	najniż. M.	najwyż. M.	najniż. M.
Pszenica biała	18 90	18 70	18 30	17 90	17 30	16 80
żółta	18 80	18 50	18 20	17 80	17 20	16 70
Żyto	18 00	17 80	17 60	17 30	17 10	16 90
Jęczmień	18 20	17 50	16 00	15 70	14 70	13 20
Owies	16 30	16 10	15 90	15 70	15 50	15 10
Groch	17 0	16 50	16 00	15 70	15 50	14 00

Postanowienia komisyi handlowéj.	Towar piękny		średni		pośledni	
Rzepak 100 klg.	31	50	29	80	28	30
Rzepik zimowy . .	30	70	26	30	27	60

Berlin, 25 listopada — (Sprawozdanie urzędowe.) — Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 179—193 mrk. według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,—, żąd. —, na listopad-grudzień płacono 186,00, żądano —,—, na grudzień-styczeń płacono —,—, żąd. —, na kwiecień-maj płacono 193,25—193,75, maj-czerwiec płac. 194,25— 94,0. Wypowiedziano 50 ton. Cena wyp. 486,00.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 165—175 według jakości na miesiąc bieżący płacono 170,0 listopad-grudzień płacono 170—169,50 169,75, na na kwiecień maj płacono 170,50—170,75, maj-czerwiec płacono 170,25—170,50, na czerwiec-lipiec płacono —,—. Wypowiedziano 350 ton. Cena wypowiedziana 170,00 m.

Owies za 1000 kil. w miejscu 158—175 m. według jakości na miesiąc bieżący płacono —,—, na listopad-grudzień płacono 159,50—159,75, na kwiecień-maj płacono 159,50—159,75, na maj czerwiec płacono 159,25—159. Wypowiedziano — ton. Cena —,— mrk.

Kukurudza w miejscu pł. 135—142 według jakości, miesiąc bieżący płacono —,—, październik-listopad płacono —, na listopad-grudzień płac. —,—, na kwiecień-maj płacono 122,50—122, Wypowiedziano — ton. Cena —,—.

Okowita obciąż. 50 mrk. podatk. konsumc. w miejscu płacono 51,4, listopad płac. —,—. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. Nieopodatk. obciąż. 70 m. podatku konsumc. w miejscu płac. 32,— mrk., na listopad płacono —,—, żąd. —, na listopad-grudzień 31,7—31,4—31,5, na kwiecień-maj płac. 32,5—32,4, na maj-czerwiec płacono 32,5 do 32,4, na czerwiec-lipiec płac. 33,0—32,9. na lipiec-sierpień płacono —,—, na sierpień-wrzesień płacono —,—, żąd. —. Wypowiedziano 70,000 litr. Cena 31,8 mrk.

Hamburg, 25 listopada Okowita słabo, na listopad-grudzień 21 3/4 żąd., grudzień styczeń 21 3/4 żądano, kwiecień-maj 21 3/4 żąd., maj czerwiec 21 3/4 żąd. — Kawa good average Santos za listopad 88 1/4, grudzień 88 1/4, marzec 84—, maj 84—. Usposobienie stałe. Obrót 3500 miechów.

Magdeburg, 25 listopada — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 16,30 cukier ziarn. excl 88% 15,40 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem. 12,50. Usposobienie stałe. fl. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa —,—, mielona rafin. II z beczką 28,25 miel Melis I z beczką 25,75. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za listopad 11,70 pł., 11,77 1/2 żąd., grudzień 11,80 żąd., —,— płacono, styczeń 12,10 żąd., marzec-kwiecień 12,25 płac., 12,40 żąd. Stałe. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Berlin, 26 listopada 1889. (Kurs końcowy.)

Kurs z dnia	25	26
Pszenica słabo.		
na listopad-grudzień	185 50	185 75
na kwiecień-maj	193 25	193 50
na maj-czerwiec	— —	— —
Żyto stałe.		
na listopad grudzień	169 75	170 —
na kwiecień-maj	170 75	171 —
na maj czerwiec	— —	— —
Olej rzep. stały.		
na listopad	70 —	70 20
na kwiecień-maj	65 —	65 30
Okowita stała.		
eksportowa	32	31 80
na listopad	31 80	31 80
na listopad-grudzień	31 10	31 20
na kwiecień-maj	32 10	32 30
na czerwiec-lipiec	32 90	— —
spożywcza	51 40	51 20
na listopad	— —	— —
Owies		
na listopad	159 75	159 75
Wyp żyta wsp.	350	100
Wyp. okowity kw. eksportowa	70 000	70 000
„ „ „ spożywcza.	000	000
Kurs z dnia	23	25
Consol. 4%	105 90	105 50
Consol. 3½%	102 2	102 10
Poznańskie 4% listy zastawne	101 50	101 40
Poznańskie 3½% listy zastawne	99 90	99 90
Poznańskie listy rentowe	103 60	103 80
Austryackie banknoty	172 20	172 90
Austryacka renta srebrna	73 25	73 50
Rosyjskie banknoty	215 80	215 40
Rosyjskie listy zastawne	97 80	97 95
Polskie 5% listy zastawne	62 90	62 80
Polskie likwidacyjne listy zast.	57 80	57 90
Węgierska 4% renta złota	86 30	86 30
Węgierska 5% renta papier.	83 —	82 90
Austryackie kredytowe akcye	168 90	162 90
Austryackie francuskie koleje	101 90	102 60
Lombardy	55 50	56 50
Usposobienie: stałe.		

Szczecin, 26 listopada 1889 (Kurs końc).

Kurs z dnia	25	26
Pszenica spok.		
na listopad-grudzień	183 —	182 50
na kwiecień-maj	189 —	188 50
na maj-czerwiec	190 —	189 50
Żyto spok.		
na listopad-grudzień	165 50	165 50
na kwiecień-maj	168	168 —
na maj-czerwiec	168	168 —
Olej rzep. potw.		
na listopad	71	71 —
na kwiecień-maj	65 50	65 50
Okowita spok.		
w miejscu spożywcza	50 60	50 60
„ eksportowa	31 30	31 30
„ na listopad eksportowa	30 50	30 40
„ na listop. grudz. eksp.	30 50	30 40
„ na kwiecień-maj eksp.	31 70	31 50
Petroleum		
w miejscu.	12 35	12 30

W dniu 29 b. m. odbędzie się w kościele śgo Marcina o godz. 8½ rano za spokój duszy ś. p.

Matki Bernardy Morawskiéj

Urszulanki

żałobne nabożeństwo, na które zapraszają

wdzięczne wychowanki Zmarłéj.

W **Drukarni Kuryera Poznańskiego** wyszło co dopiero:

Żywot popularny

św. Wincentego à Paulo

przez **ks. Berbiguier** kanonika honor. z Bordeaux, dziekana z Libornu — przełożył z francuzkiego **ks. W. Maryański,** kanonik metropol. pozn., protonotaryusz apost. — Str. 216 i VIII in 8-vo. Dzieło zaopatrzone w aprobatę Władzy Duchownéj. Cena za egzemplarz z rycyną **1,00** z przesyłką **1,10 mrk.**

Pośredniczymy w **parcelacyi** większych i mniejszych majątków.

Kapitalistom lokujemy ich **kapitały** w większych i mniejszych kwotach na **pewnych hipotekach** ziemskich.

Reflektantom na **kupno** lub **dzierżawę** majątków ziemskich wskażemy **korzystne interesa** bez wszelkich kosztów.

Regulujemy interesa hipoteczne i załatwiamy **konwersye.** (330)

Bank Ziemski

w Poznaniu.

Konwie transportowe do mleka, własnego ystemu, przewyższające praktycznością i trwałością wszykie inne; **chłodniki do mleka** znakomitego systemu awrence; **miary** z szklaną skalą i **kubły,** oraz praktyczne **sita, szkopki** i **mlostki do mleka. — Najlepsze naślarki ręczne** w rozmaitych wielkościach. **Węborki** żelazne cynkowane, cynowane i emaliowane, raz cynkowe. — **Nożyce do koni i bydła; larnie stajenne** i t. p. — Wszystko po cenach najrzystępniejszych, poleca (743)

T. Otmianowski,

pecyalny magazyn sprzętów domowo-gospodarczych **Poznań, Stary Rynek nr. 53/54.**

Narożnik ulicy Jezuickiéj.

Szanownéj Publiczności donoszę, iż mój

wielki skład sukna

i magazyn garderoby męzkiéj

przeniosłem od 1 października naprzeciw dawniejszego przy **Jezuickiéj ulicy nr. 1** i polecam materye angielskie, francuzkie i krajowe w najrozmaitszych gatunkach. Wszelkie prace w zakres krawiectwa wchodzące wykonuję starannie i elegancko podług najnowszych żurnali i z gwarancyą dobrego leżenia. **Wie eb. Duchowieństwu** polecam **rewerendy** praktycznego i eleg. kroju, z gwarancyą dobrego leżenia. Ceny bardzo przystępne

B. Kalinowski,

Poznań, Jezuicka ul. 1 dawniéj 12.

Parowniki do paszy

Patentu Webera

owéj poprawnéj konstrukcyi,

śrótowniki „Patent Ludwigshütte"

inne maszyny i sprzęty gospodarcze najnowszych i najpszych konstrukcyi, polecają (600)

Bracia Lesser w Poznaniu.

Samowary

osyjskie i własnego wyrobu,

tacki, podstawki, czajniki itd.

o tychże, w znacznym wyborze poleca

J. Krysiewicz,

kład wszelkich sprzętów domowych i kuchennych, 31) *św. Marcin nr. 65.*

Bekanntmachung.

Gemäss § 165 des Reichsgesetzes vom 1-ten Mai 1889 werden die in der Liste der Kostener Molkerei Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht aufgeführten Personen, welche behaupten, dass sie am Tage des Inkrafttretens des Gesetzes nicht Mitglieder der Genossenschaft gewesen sind, aber dass ihr Ausscheiden nicht richtig in die Liste eingetragen ist, sowie die in der gedachten Liste nicht aufgeführten Personen welche behaupten, dass sie an dem bezeichneten Tage Mitglieder der Genossenschaft geworden sind, aufgefordert, ihren Widerspruch gegen die Liste bis zum Ablauf einer Ausschlussfrist von einem Monat vom Erscheinen der Letzten der diese Bekanntmachung enthaltenden Blätter angerechnet schriftlich oder zu Protocoll des Gerichtsschreibers zu erklären, widrigenfalls für die Mitgliedschaft am Tage des Inkrafttretens des Gesetzes und für das Ausscheiden in Folge vorher geschehener Aufkündigung oder Ausschliessung der Inhalt der Liste massgebend ist. (739)

Kosten, d. 20 November 1889.

Königliches Amts Gericht.

Praktykuję

w Ostrzeszowie.

Dr. A. Życki.

lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.

Nowość!

Holandya

przez

Stanisława Bełzę.

Wydanie wykwintne. Okładka chromolitografowana. Z fotografią kolorowaną według rysunku Kostrzewskiego. Stron 417 (741)

Cena 4 marki 40 fen.

Tegoż autora

ZA APENINAMI

Wydanie zbytkowne. Okładka kolorowa, **cena 2 m. 40 fen.,** i

Odgłosy Szkocyi

z 9 drzeworytami. Stron 311.

Cena 4 marki.

Skład u **Gebethnera i Spółki w Krakowie.** Dostać można w każdéj księgarni w Poznaniu.

Lampy

stołowe, wiszące i ample nocne z majoliki i metalowe z słynnéj fabryki **Stobwassera** poleca w wielkim wyborze

B. Szulczewski,

plac Wilhelmowski 10, naprzeciw teatru miejskiego.

Prawdziwym skarbem

dla wszystkich schorzałych skutkiem tajnych grzechów młodości jest sławne dzieło:

Dr. Retau'a

Ochrona własna.

80 wydanie z 27 rycinami. Cena 3 m. Polskie wydanie z ilustracyami 1 m. Niechaj je każdy czyta, który na skutki takich wykroczeń cierpi. **Tysiące zawdzięczają mu swe wyzdrowienie.** Sprowadzić można **przez magazyn nakładowy w Lipsku.** (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) jako i przez każdą księgarnią. W Poznaniu na składzie w księgarni p. A. Spiro. (1028)

Dr. Lassara kuracya włosów.

Podług najnowszych badań naukowych i praktycznych doświadczeń na tém polu, pokazało się w pomyślnych skutkach, że sposób **Dr. Lassar'a** jest najracyonalniejszym na zwalczenie wypadania włosów (Aleopecia areata). Odnośne środki, których zestawienie p. **Dr. Lassar** do publicznéj podał wiadomości, nabyć można zapakowane w kartonie i zaopatrzone w dokładny przepis użycia, za **M. 4,50** w aptece pod **Królem Salamonem** („König Salomo Apotheke") we **Wrocławiu.** Neue Sandstr. (731)

Une dame française

donne des leçons de conversation. S'adresser à M^me^ **Lemmen** W. Garbary 14. (634)

Hurtowny skład win węgierskich

A. Cichowicza

w Poznaniu przy ul. Berlińskiéj nr. 4 i 5,

założony w roku 1865,

zawiadamia niniejszem swych Łaskawych Odbiorców, iż co dopiero nadeszły w komplecie transporta win węgierskich, tego roku osobiście u producentów w Węgrzech zakupionych.

Mój obficie w wina górno-węgierskie (Tokaj) asortowany skład, — począwszy od najtańszych stołowych aż do gatunków najszlachetniejszych, w różnych odcieniach, jako też wina deserowe oraz stare dla chorych, — polecam łaskawym względom Szanownéj Publiczności — **po cenach umiarkowanych.**

Przewielebnemu Duchowieństwu mam zaszczyt zakomunikować, iż

WINA MSZALNE

(vinum de vite purum)

w méj obecności i pod mym dozorem tłoczone obliczam po 1,50 i 2,00 za litr i ręczę za tychże czystość na podstawie przysięgi złożonéj w obec Władzy Duchownéj.

Kupcom rozsyłam na żądanie próby gratis i franco, obliczając przy większych transakcyach znaczny rabat. (797)

Dla lepszéj kalkulacyi może ekspedycya nastąpić także wprost z mych składów na Węgrzech i to franco stacya kolejowa Forro-Encs.

Baczność! **Otwarcie interesu** Baczność!

51. Stary Rynek obok Braci Andersch **Stary Rynek 51.**

Niniejszem uprzejmie donoszę, iż z dniem 15 listopada t. r. otworzyłem

Główny skład siodlarski

i fabrykę szorów, chomąt, siodeł, kufrów i kuferków ręcznych, wszelkiego rodzaju toreb, szelek, oraz wszystkich artykułów skórzanno-galanteryjnych.

Wyrabiając te wszystkie rzeczy we własnym zakładzie, jestem w możności stawić ceny **nadspodziewanie** niskie.

Polecając to moje **nowe** przedsiębiorstwo Szanownéj Publiczności, tuszę sobie, że wielce Szanowna Publiczność, jako i moji dotychczasowi odbiorcy na prowincyi, nadal swem odbiorem łaskawie mnie zaszczycać będą. (16)

Z szacunkiem

W. Pluciński, siodlarz,

Śty Marcin nr. 1 i Stary Rynek nr. 51.

Płótna i stołowa bielizna.

Derki podróżne.

Wyprzedaż gwiazdkowa!

Koszule męzkie.

Od dnia dzisiejszego aż do Bożego Narodzenia polecamy wszystkie artykuły naszego handlu po bardzo zniżonych cenach; a gotówkę 5% rabatu.

Handel towarów modnych **i ubiorów damskich**

W. KUKULIŃSKI I SP.

Poznań, plac Wilhelmowski nr. 6.

Kobierce, chodniki i firanki.

Stanisław Kitka

Śty Marcin nr. 5 (69)

poleca **ramy do obrazów i fotografii** w rozmaitych gatunkach i wielkościach od najtańszych do najozdobniejszych z wiedeńskiemi narożnikami. Otrzymałem świeżą przesyłkę **złotych, czarno złotych, orzechowych i rzeźbionych listew do obrazów** w rozmaicie gustownie ozdobnych profilach i polecam się do oprawiania obrazów, a mianowicie olejodruków, których po oprawieniu nie rozpozna się od prawdziwych olejnych obrazów. Wykonanie trwałe i akuratne po nizkich cenach.

Cenniki na życzenie gratis i franco.

A. Andruszewski,

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Cenniki na życzenie gratis i franco.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do **2** pokoi za **196 Mrk.** do **3** pokoi za **470 Mrk.** wykwintne do **3** pokoi **975 Mrk.** itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania.

Wielki wybór pluszy, materyi jedwabnych, gobelin, krepy i satynety. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

Ceny pojedyńczych części urządzenia obliczają się **nie wyżéj** jak w cenniku. (1545)

Wielebnym księżom Proboszczom

i Rządzcom kościołów

mam zaszczyt donieść jak najuprzejmiéj, że powiększywszy znacznie mój

skład sprzętów kościelnych

polecam takowe w gustownych fasonach i wielkim wyborze a mianowicie: **Monstrancye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj, nowego pomysłu konewki i miednice do chrztów, lawatarze, nowo ulepszone turybularze z łódkami do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce, relikwiarze, lampy wieczne i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiądzu i alfenidy, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi, z przyrządem do wycinania takowych i t. p.**

Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby **wprost z najlepszych sprowadzam fabryk,** a zadawalniając się umiernym zyskiem, jestem w możności takowe po taniéj oddawać cenie, a tym sposobem każdéj konkurencyi wyrównać. (722)

Szanownym dozorom kościołów, których chwilowy stan kasy nie dozwala większych jednorazowych wydatków, **ułatwiam w tym razie nabywanie sprzętów na odpłatę.**

Wszelkie reparacye, posrebrzanie i odnawianie sprzętów kościelnych wykonuję po możliwie tanich cenach w najkrótszym czasie.

J. STARK,

specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych,

Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 21.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1019) **„VULKAN"**

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy iturecki tytuniu, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Figury Swiętych Pańskich!

Polecam figury ze **sztucznego kamienia, téj saméj trwałości co piaskowiec,** a za **czwartą część ceny** piaskowca, do ustawiania na cmentarzach, przy drogach publicznych, w ogrodach itd.

Również fabrykuję **filary** i **postumenty** do tychże figur. (112)

Ze sztucznego kamienia wyrabiam także: **ołtarze, ambony, ornamenta, herby** i rozmaite **płaskorzeźby.**

Fabryka wyrobów ze sztucznego kamienia.

J. Szpetkowski,

dekorator kościołów,

Poznań, Berlińska ulica nr. 2.

W. Naatz

skład mąki, kaszy, krupów etc.

Poznań, Wrocławska ul. 30

poleca trzy razy na tydzień

świeże (73)

MASŁO.

Nauczyciel domowy z wykształceniem uniwersyteckiem. **Nauczycielka egzaminowana** doskonała w muzyce i francuzkiem. (732) **Nauczycielka egzaminowana** muzykalna w młodszym wieku. **Nauczycielka francuzka** znająca muzykę i język niemiecki. **Nauczycielka Niemka** biegła w muzyce. **Bony freblowskie** Niemki.

R. M. Koczorowski,

732) Podgórna ul. 7.

Przewielebnemu Duchowieństwu polecam się do **malowania wszelkich obrazów kościelnych, ołtarzyków, chorągwi, i odnawiania starych obrazów.** (738)

Stanisław Czarnikow,

malarz,

ulica Wilhelmowska nr. 6,

Zwykłe zebranie

członków

Koła Towarzyskiego

z paniami odbędzie się dopiero **w środę 4 grudnia br.**

(742) Zarząd.

Za Redakcyą odpowiedzialny Teofil Golski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego